Nr. 101 — We Lwowie, Wtorek dnia 4. Maja 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 0 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. – ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ – „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddun., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 3. maja.

Wielkie manewry jesienne, jakie armia austrjacka coroku odbywa, odbędą się tego roku w Galicji, a mianowicie w okolicach Sambora, a to w obecności cesarza, cesarzewicza, całego jeneralnego sztabu i oficerów zagranicznych. Według obmyślanego już ordynku bojowego, wystąpią korpusy lwowski i krakowski na stopie wojennej. Korpus lwowski uda się koleją do Sambora, krakowski pomaszeruje do Nowego Sącza, a ztamtąd uda się koleją także do Sambora. Będzie to oraz próba, o ile galicyjska kolej Transwersalna spełnić zdoła zadanie swoje w razie mobilizacji. Niewiadomo zresztą, czy jest to już ostateczne postanowienie.

D. 30. kwietnia nie było formalnego posiedzenia austro-węgiersko-rumuńskiej konferencji cłowej, tylko poseł br. Mayr przedstawiał delegatów przedlitawskich i węgierskich, a pierwsze formalne posiedzenie było na 1. maja naznaczone. Delegatami od rządu rumuńskiego są pp. Degre, ekonomista i były minister, i Ghika, członek trybunału kasacyjnego; od komisji dunajowej zaś pp. Kantakuceno, dyrektor kolejowy, i Protopopesku, dyrektor monopolu tytoniowego.

Wszystkie koleje przedlitawskie i węgierskie, które zawarły były z kolejami rumuńskiemi związek taryfowy, wymówiły ten związek, stosując się do polecenia rządowego, a to jedne na sześć miesięcy, te zaś, które przedewszystkiem obchodzi transport zbożowy, na trzy miesiące, tj. od 1. sierpnia. Towarzystwo żeglugi dunajowej odpowiedziało, że spełni także to polecenie, ale tylko w takim razie, jeżeli mu poręczonem zostanie odszkodowanie w razie strat, ztąd pochodzących.

Krok ten rządów przedlitawskiego i węgierskiego wywarł w Rumunii bardzo przygnębiające wrażenie. Niektóre dzienniki bukareskie wołają, że jest to dowód złej woli Austro-Węgier co do odnowienia traktatu handlowego z Rumunią. Czy zaś krok ten Austro-Węgier wywrze zamierzoną presję, staje się, przynajmniej narazie, wątpliwem z powodu niesłychanej obecnie taniości transportu morskiego. Jak *Frmdblt.* donosi, w ostatnim czasie przewieziono z Westfalii do Gałacu 60.000 beczek szyn kolejowych morzem taniej, niżby to można było uczynić kolejami austro-węgierskiemi od Bodenbach do Wierciorowy, pomimo tego nawet, że kolej Państwowa (nie c. k. koleje skarbowe) chciała ten transport daleko taniej przewieźć, niż się węgle przewozi.

O konferencjach w Liwadji udzielił wiedeńskiemu korespondentowi *Nar. Listów* „wybitny, w czynnej służbie pozostający, słowiański mąż stanu" następujących wyjaśnień:

„*Rendez-vous* w Liwadji ma niewątpliwie wielkie znaczenie, którego doniosłość zmierzyć się da dopiero przyszłemi wypadkami. Wszystkie okoliczności świadczą o tem, że na carskim dworze w Liwadji, rozstrzygają się w tej chwili niepospolicie ważne i daleko sięgające plany. Nie trzeba spuszczać z uwagi niezwykłej pory roku, w której carstwo ruszyli w przykrą i długą podróż, i tej okoliczności, że na konferencję powołani zostali ambasador rosyjski u Wys. Porty, Nelidów, i poseł w Atenach, Byców.

„Przyjazd rumuńskiego ministra wojny, p. Angelescu, stoi w związku z kwestją, czy i pod jakiemi warunkami zezwoliłaby Rumunia na przemarsz armii rosyjskiej do Bułgarji. Faktem jest niezbitym bowiem, że Rosja nie zrzekła się dotychczas okupacji Bułgarji, której dokonać może na dwu drogach: morzem albo lądem przez Rumunię. Pierwsza jest krótszą, ale niebezpieczniejszą. Z tą sprawą stoi także w związku zamierzona podróż księcia bułgarskiego do Bukaresztu."

Uwagi swoje zakończył „dyplomata słowiański" następującemi słowy:

„Mam to uczucie, że koniec życia cesarza Wilhelma będzie zarazem kresem długiego wypoczynku armij mocarstw europejskich..."

Należy nam jeszcze dodać, że oficjalny *Journal de St. Peterb.* pospieszył zaraz z odparciem przypuszczenia, jakoby pobyt rumuńskiego ministra wojny w Liwadji miał na oku umowę o ewentualny przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię celem okupacji Bułgarji. Że takie zaprzeczenie się pojawi, można było z góry się spodziewać.

Z Djakowa w Starej Serbii donoszą, że banda Albańczyków napadła podczas świąt wielkanocnych na klasztor Deczani, splądrowała go i wielu mnichów ubiła. Inny oddział Albańców podsunął się pod granicę serbską i strzelał do straży granicznej, poczem wpadł na terytorjum serbskie i zajął mnogo bydła.

Nowa ustawa francuzka, zwrócona przeciwko szpiegom politycznym, wywołała w Berlinie, a mianowicie w kołach rządowych, wielki niepokój. Szczególnie zwróciła się przeciw niej *Nordd. Allg. Ztg.*, utrzymując, że ustawa ta może być przyczyną największych szykan, ztąd, że według artykułu 5. jej postanowień każdy, który wstąpi na obręb fortyfikacyjny (*place forte*), a waha się podać swój stan lub swą profesję, ma być skazany najmniej na rok kary więziennej.

„Jak wiadomo — pisze dalej organ kanclerski — już od kilku lat żądają Francuzi od każdej osobistości, która pod Lagny przekroczy granicę, a do niemieckiego oficera w cywilnem ubraniu jest podobną, legitymacji. Skoro się okaże, że osoba ta jest oficerem, to telegraficznie przesyła się jej nazwisko i rysopis do Paryża, do znanego „Bureau de contre-espionage"; ajent tegoż biura oczekuje oficera na dworcu i towarzyszy mu aż do zajezdnej stancji. Dla tego, że oficerowie obawiając się (wprawdzie najczęściej bez powodu) nieprzyjemności, w hotelu zwykle się zapisują swego stanu i swej narodowość (!), przypuszczać należy, że zbyt wiele z tych niewinnych, a dla rozrywki podróżujących osób, jako szpiedzy figurują w obszernym „dossier" ministra wojny, który tenże przedłożył komisji. Według litery nowego prawa, podpadałby teraz każdy taki podróżnik, przebywający w Paryżu, jako w *place forte*, odnośnej karze; w każdym razie spodziewać się on obecnie może, że zostanie przyaresztowany, skoro przy swych niewinnych wycieczkach w okolice Paryża zbliży się do fortyfikacji, lub zapyta się jakiego wieśniaka o drogę..."

Ciekawem byłoby w każdym razie poznać „dossier" francuzkiego ministra wojny i sprawdzić, o ile słusznemi są ubolewania p. Pindtera; lecz i to nie zmieniłoby zdania, wyrażonego w czasie francuzko-niemieckiej wojny przez wszystkie prawie niemieckie pisma, że Niemcy lepiej znają Francję, niż sami Francuzi!...

W ostatni dzień kwietnia zaszły w Neapolu rozruchy ludowe. Na placu Dantego zebrało się kilka tysięcy osób, głównie studenci i towarzystwa robotnicze ze swemi chorągwiami, domagając się zemsty za wymordowanie ekspedycji hr. Porro. Niektórzy mówcy występowali namiętnie przeciwko prezesowi gabinetu, hr. Robilantowi.

W pół godziny zjawili się karabinierzy i bersaglierzy, którzy rozpędzili tłum, zostawszy wpierw przywitani potężnym gradem kamieni. Wiele osób aresztowano, ale niepokoje na ulicach trwały jeszcze długo, albowiem tłum przenosił się z jednej części miasta do drugiej. We wszystkich kasarniach wojsko stało pod bronią.

O podobnych, ale innemi pobudkami wywołanych rozruchach, donoszą także z Brindisi i Lecce. W Lecce przeciągały tłumy z czerwonemi sztandarami, wołając: „Precz z Depretisem! Niech żyje Cairoli!" W Brindisi zaś wybuchły rozruchy z powodu sprzedaży złej jakości mąki, czego winę ludność przypisuje miejscowemu prefektowi. W obydwu miastach musiała interweniować policja, a w Brindisi także wojsko. W starciu z ludem raniono wiele osób, wiele też aresztowano.

Z Lublina donoszą, że od kilku dni przebywa tam wojskowa sądowa komisja śledcza, która bada wszystkich oficerów załogi. Podobno bardzo ważne plany sytuacyjne i operacji mobilizacyjnej wydane zostały mocarstwu zagranicznemu, sąsiadującemu z Rosją. Rozchodzić się tu może tylko o Niemcy albo Austrję.

Z Warmii piszą do *Kurj. Pozn.*: „Petycja nasza szkolna nie ma widoków uwzględnienia; 3521 ojców rodzin daremnie woła o miłosierdzie nad swą dziatwą. Przyzwyczajeni wprawdzie jesteśmy już od wieku do takiego postępowania; lecz im dłużej to trwa, tem więcej poznajemy, że nam się krzywda dzieje — bo to oczywista krzywda, że polskich dzieci zupełnie ani po polsku czytać, ani pisać nie uczą; że w całkiem polskich szkołach uczą zupełnie niemieccy nauczyciele, nieumiejący ani słowa po polsku. Po co to, jeżeli jest dość polskich nauczycieli? Lecz tych trzeba wysyłać w niemieckie strony!

„Że takie stosunki nareszcie i ludu warmijskiego, konserwatywnego aż do senności, zaspokoić nie mogły, o tem świadczy półczwarta tysiąca podpisów, które zbierał lud sam bez przewodników, bez namowy — a nawet pod naciskiem odmowy, przestrzegań, gróźb i kłamstw. Niejeden arkusz podpisów dostał się w nieprawe ręce i zniszczony, nawet ostentacyjnie spalony został.

„Gdy się Mazurzy wschodnio-pruscy dowiedzieli, o co chodzi, chcieli też podpisywać petycję, lecz katolicy warmijscy z nieznajomości rzeczy nie chcieli im dać arkuszy z petycją. Tak tylko jest 81 podpisów mazurskich. Na drugi raz będzie tyle tysięcy, bo mazurzy także są uśpionymi Polakami, którzy jeszcze dość prędko poznają pochodzenie swoje, a jest ich przeszło pół miliona!

„Może po raz pierwszy od wieków ta polska ludność dała znak istnienia swego przez wspomnianą petycję. Zważywszy, że się to działo bez przewodnika, bez ścisłego zjednoczenia i obrachowania, że to lud sam uczynił, nie namówiony, lecz raczej odmawiany i przestrzegany różnemi szykanami i groźbami; zważywszy nareszcie dobroduszność i flegmatyczność ludu warmijskiego, trzeba tę petycję naszą warmijską, potwierdzoną tak znaczną liczbą podpisów, uważać za zdarzenie nieposledniej wartości.

„Zdaje się to przeczuwać katolicka *Ermländ. Ztg.*, bo aż w trzech następujących po sobie numerach pieni się i gniewa na petycję naszą, na nową polską *Gazetę Olsztyńską*, do której zohydzenia brak jej słów formalnie."

Ustawa o kolonizacji niemieckiej w w. ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, przyjęta przez Izbę panów wedle uchwał Izby posłów sejmu pruskiego, podpisaną została, jak donosi berlińska *Post*, d. 28. z. m. przez cesarza Wilhelma i niebawem będzie publikowaną w *Staatsanzeigerze*. Również wkrótce już ogłoszonem być ma rozporządzenie cesarskie, dotyczące komisji, która zajmie się wprowadzeniem w życie ustawy kolonizacyjnej.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Poznań d. 1. maja.

(*Ugoda kościelna i ks. Dinder*).

(*Z.*) Jedną z najpierwszych spraw, która ma być Izbie posłów sejmu pruskiego już temi dniami przedłożoną, jest ustawa kościelna, przed świętami w Izbie panów uchwalona. Zdawało się, że przeprowadzenie ustawy tej przez Izbę poselską, skoro już parowie na nią się zgodzili, będzie jedynie aktem formalności. Tymczasem w ostatniej chwili czuć jakieś zaniepokojenie i to nietyle w szeregach liberałów, którzy rozumie się o Stolicy apostolskiej ani wiedzieć nie chcą i prawa majowe uważają za wyskok politycznej mądrości, lecz jeszcze bardziej w stronnictwie centrum, które nie widzi, ażeby w ustawie projektowanej niezawisłości katolickiego kościoła, dostatecznie była zabezpieczoną. Nawet u tak gorących poprzód orędowników zgody Berlina z Rzymem, jak n. p. ksiądz biskup fuldajski, czuć pewne oziębienie, z którego możnaby wnosić, że Stolica papieska, mimo umizgów rządu berlińskiego, nie tak już jasno patrzy dziś w przyszłość, jak przed kilku tygodniami.

Posiedzenie Izby poselskiej i debaty nad sprawą kościelną będą prawdopodobnie dość namiętne. Już od kilku dni zaopatrują się ciekawi w bilety na trybuny, a rozmowy i kombinacje, czynione w ciągu feryj świątecznych w rozmaitych kołach, mających styczność z polityką i kościołem, obudziły jeszcze większy interes dla sprawy.

Daremnie ks. Bismark upewnia, że rząd chce szczerej zgody z Rzymem, że będzie szanował kościół katolicki i usuwał mu wszelkie przeszkody w zarządzaniu sprawami duchownemi. Rząd berliński jest przedewszystkiem protestanckim i to szowinistycznie protestanckim — będzie więc na każdym kroku ze ścisłą logiką dążył do tego, ażeby całe społeczeństwo protestantyzować. Kościół protestancki, łączący w osobie panującego najwyższą władzę rządową i kościelną, nadaje mu się najlepiej do germanizowania, wszystkich więc odszczepieńców a szczególniej Polaków, będzie się starał odrywać od katolicyzmu w nadziei, że ich tem prędzej i gruntowniej zniemczy.

Widoczne to aż nadto w tych wyjątkach, które ustawa proponuje co do dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej. Pozostawiono tam woli królewskiej, czy i o ile mogą być w dyecezjach tych przywrócone seminarja duchowne. A jaką będzie ta „wola królewska", poucza dostatecznie widok tutejszego gmachu seminaryjskiego, który ostentacyjnie zostawiono pustką, ażeby swemi obdartemi i w ruinę sypiącemi się murami wolności kościoła katolickiego urągał.

W §. 2. projektu zastrzeżono, że profesorami i rektorami w seminarjach i konwiktach mogą być tylko Niemcy; gdyby więc nawet zamierzano jakie seminarjum utworzyć, to na to tylko, aby zeń zrobić instytut germanizacyjny. Rząd, który fundusze kościelne zasekwestrował, będzie i dalej zajmował się administracją tych funduszów, a któż go zdoła skontrolować, czy ich nie użyje nietylko już na cele antipolskie, lecz wprost na protestanckie? Nawet od zarządu dobrami parafialnemi w obu pomienionych dyecezjach usunięci są Polacy-katolicy, i to ma być zgoda z Watykanem!

Cóż dopiero mówić o owej sławnej „Anzeigepflicht" w §. 11. ustawy? Arcybiskup choćby chciał najtroskliwiej zająć się klerem, może każdej chwili znaleźć opór w rządzie, który każdego mu niemiłego księdza złoży poprostu z urzędu. Ksiądz Dinder, jeśli zechce być obowiązkowym i znajdzie dość siły, aby się nie ugiąć pod naciskiem protestanckiego rządu, może się pierwszy stać ofiarą. Mówiono mi, że ksiądz Dinder, już dzisiaj, gdy jeszcze nie zasiadł na stolicy arcybiskupiej, miał się wyrazić, że wątpi, czy zdoła ze trzy miesiące obowiązki swe pasterskie pełnić.

Oprócz nieuniknionych sporów przy mianowaniu i przenoszeniu księży, nastąpi niezawodnie także spór o szkoły. Nauka religii w przeważnej części szkół ludowych odbywa się po niemiecku, nie osiąga więc żadnego celu i czyni szkołę wprost bezkonfesyjną. Jeszcze gorzej dzieje się w szkołach mieszanych, protestancko-katolickich, gdyż tam jest hasłem prozelityzm protestancki, łowiący duszyczki katolickie na szerokie łono protestanckiego kościoła. Dodajmyż do tego usunięcie wszelkiego wpływu patronów na mianowanie nauczycieli, a przekonamy się, że ks. Dinder, jeśli zechce być troskliwym o religijne wychowanie młodego pokolenia, wpadnie odrazu w ciężkie konflikta z rządem. Gdy zaś młodzieniec bez religii w szkole wyrośnie, a potem wezmą go do wojska, zapędzą w niemieckie prowincje i do pułku protestanckiego wcielą, będzie musiał mieć chyba żelazny charakter, żeby się nie stać Niemcem i protestantem.

Jaki może być wpływ nadzorców szkolnych, pouczą was dostatecznie same cyfry. I tak: powiat poznański na 50 inspektorów liczy 26 pastorów, 19 protestantów cywilnych a tylko 5 katolików; w powiecie bydgoskim na 30 inspektorów, jest 23 pastorów, 10 protestantów cywilnych a 3 katolików; w dyecezjach zaś chełmińskiej i warmińskiej jest na 56 inspektorów tylko trzech katolików, a reszta sami pastorowie protestanccy!

W samejże ustawie kolonizacyjnej, oddającej lekkiem sercem cały zakres działania zależnej od rządu komisji immedjacyjnej, tkwi nietylko cel ekonomiczny i germanizacyjny; na równi z niemi należy postawić dążenie do rugowania katolicyzmu, gdyż powiedziano sobie otwarcie, że komisja będzie sprowadzała w Poznańskie i do Prus zachodnich protestanckie gminy niemieckie celem kolonizowania. Nic to nie przeszkadza, iż drugą rękę wyciąga się do Rzymu i ofiaruje się lojalną zgodę z kościołem katolickim. Katolicy Polacy w lepszem są dziś położeniu, gdy ich łącznie z Niemcami-katolikami uciskają; jeśli nastąpi różnica, a nowa ustawa zastosuje wyjątki tylko do katolików w powiatach polskich, dopiero wtedy nieobliczone szkody ponieść może kościół katolicki.

Pokładamy nadzieję w hierarchicznej sile kościoła, liczymy na to choć trochę, że Stolica apostolska nie dozwoli ks. Dinderowi stać się narzędziem gnębienia w ręku germanizacyjnego rządu, jesteśmy nawet przekonani, że sam ks. arcybiskup wzdrygałby się na taką rolę. Trzeba zaiste okazać siłę i bezstronność, aby stłumić szkodzące kościołowi pogadanki, że dyplomacja Watykanu poświęciła Polaków dla wątpliwych korzyści kościoła. Niech tylko ustawa kościelna zostanie tak przyjętą, jak ją w Izbie panów uchwalono, a pokaże się cała ułuda owej korzyści. W warunkach, jakie ona wytworzy, ks. Dinder, tak jak i ktokolwiek inny, nic zbawiennego dla kościoła nie będzie mógł zrobić.

Słyszymy, że Stolica papieska ma księdzu Dinderowi określić ściśle warunki urzędowania. Do tych warunków należałoby między innemi, ażeby z duchowieństwem i dyecezjanami mówił po polsku (a językiem tym włada wcale nieźle); ażeby kancelarja arcybiskupa, zwłaszcza w wewnętrznych sprawach kościelnych, używała wyłącznie języka polskiego, ażeby nie dopuszczał do swej dyecezji księży Niemców, nieznających języka polskiego i przy rozdawnictwie beneficjów nie pomijał zasłużonych księży Polaków, ażeby w końcu pilnie baczył na wszystkie czyto jawne czy skryte dążenia rządu do rozszerzania protestantyzmu.

Księdza Dindera uważają Niemcy tutejsi, całkiem zresztą niesłusznie, a raczej tylko z antagonizmu do Polaków, za swego sprzymierzeńca, mniemają nawet, że będzie i dla protestantów przyjaznym i wyrozumiałym. Wspominają też o owacjach, jakie Niemcy i katolicy i protestanci mają zamiar ks. Dinderowi urządzić, gdy do Poznania przybędzie. Byłby to krok nierozważny i dla kościoła szkodliwy, tem bardziej, że między ludem wiejskim rozeszła się pogłoska, że papież Niemca lutra zrobił arcybiskupem. Ludzie roztropni i dobro kościoła mający na oku, doradzają też, żeby ks. Dinder, unikając powodów do przychylnych i nieprzychylnych agitacyj, zrobił najprzód ingres na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, i tam pobywszy kilka miesięcy, dał się działaniem swem poznać, a tem samem stłumił niedorzeczne plotki.

Przed objęciem swej dyecezji, wybiera się ks. Dinder do Rzymu, co zresztą nakazuje mu sama trudność położenia, w jakiem go postawią wyjątkowe przepisy dla katolików Polaków.

Cesarz Wilhelm przesłał Leonowi XIII. w czasie świąt wspaniały krzyż biskupi na łańcuchu t. z. pektorat. Jestto arcydzieło sztuki ze szczerego złota, ozdobione rubinami i brylantami. W towarzyszącym pektorałowi odręcznym liście uniknięto troskliwie wszelkiej wzmianki o dzisiejszej ustawie kościelnej. Cesarz w wyrazach najgłębszej czci dla osoby papieża składa jedynie podziękowanie za pośrednictwo w przebrzmiałej już dawno sprawie Karolińskiej.

Rzym, 30. kwietnia.

(*X*). Nawet w dzień Wielkanocy nie było żadnego uroczystego nabożeństwa papieskiego w kaplicy Sykstyńskiej; ojciec św. w swojej prywatnej tylko celebrował i nikt z obcych do słuchania tej cichej mszy przypuszczonym nie został. We wszystkich zaś kościołach wiecznego miasta odprawiały się zwykłe uroczyste nabożeństwa, celebrowane przez kardynałów w tych świątyniach, które od nich zależą. U świętego Piotra, na sumie śpiewanej przez kardynała Howarda, arcykapłana bazyliki watykańskiej, był napływ ogromny cudzoziemców wszelkiej narodowości, usiłujących wynagrodzić sobie w jakikolwiek sposób brak sławnych i wspaniałych papieskich obrzędów, a mianowicie tego błogosławieństwa papiezkiego *urbi et orbi*, z górnego krużganka kościoła, którego niewidziano już od 1870 r.

Natomiast zgoda stolicy św. z cesarstwem niemieckiem i załatwiony oddawna spór o wyspy Karolińskie odzywają się dotychczas w Watykanie nie religijnemi, ale politycznemi uroczystościami. P. Schlözer, poseł pełnomocny pruski przy papiezkim dworze, wrócił z Berlina, przywożąc na przypieczętowanie stanowczej zgody i serdecznego porozumienia, list własnoręczny cesarza Wilhelma do Leona XIII, równie jak ogromny, przepyszny i nieoceniony krzyż z brylantów i rubinów, który prawnuk Fryderyka II przysyła ojcu św. w darze, jako dowód swej serdecznej przyjaźni i materjalne odwdzięczenie się za brylantową gwiazdę, posłaną przez papieża nowemu „rycerzowi milicji Chrystusa Pana", jakkolwiek rycerz ten nieopuścił dotąd chorągwi Marcina Lutra i tym sposobem zostaje na żołdzie dwóch przeciwnych hetmanów. Ale te wyspy karolińskie, co go takim zaszczytem obdarzyły, i Rzymowi także przynoszą nietylko brylantowe, lecz i orderowe żniwo.

Królowa rejentka hiszpańska, ażeby wdzięczność swą za załatwienie drażliwego sporu wyrazić, nadała kardynałowi Ludwikowi Jacobiniemu, sekretarzowi stanu Jego Świętobliwości, najwyższy order Złotego runa, który, jak wiadomo, panującym tylko zwykle, a nadzwyczaj rzadko poddanym, udzielanym bywa. W doręczeniu zaś nominatowi oznak tej najwyższej godności sam papież raczył królowę hiszpańską zastąpić. Ponieważ jednak obrządek taki był bezprzykładnym za dni naszych, więc ułożono naumyślnie osobny ceremoniał, który spełniony został onegdaj rano w sali konsystorza w Watykanie. P. Groizard y Gomez de la Serna, pełnomocny ambasador Jej katolickiej Mości, i p. de la Barrera, pierwszy sekretarz ambasady, spełniający obowiązki kanclerza najwyższego hiszpańskiego dworu, przywieźli do Watykanu Złote runo, to samo, które nosił nieboszczyk król portugalski Ferdynand. W sali czekali na nich kardynałowie Pecci, brat Jego Świętobliwości, Ledóchowski, Hohenlohe, Bianchi i Mertel, ozdobieni hiszpańskiemi orderami, równie jak prałaci, należący do sekretarstwa stanu, czyli ministerstwa spraw zagranicznych, dostojnicy papieskiego dworu, skład ambasady hiszpańskiej, znakomici Hiszpanie i Hiszpanki, znajdujące się w Rzymie, i wielu jeszcze wysoko-położonych gości, umyślnie zaproszonych.

Ojciec św. o 11. rano wszedł do sali w stule i złotej kapie, poprzedzony i otoczony całym dworem swoim duchownym i świeckim, i prowadząc obok siebie nominata kardynała Jacobiniego, jakoteż kardynała Simeoniego, który miał koledze swemu służyć za kmotra w uroczystym obrzędzie, tudzież ambasadora hiszpańskiego.

Gdy papież zasiadł na majestacie p. de la Barrera w złocistym mundurze tak jak sam ambasador, przystąpił do tronu, ukląkł na jego stopniach, i podał Jego Świętobliwości na złotej tacy dwa listy królowej, z których pierwszy pisany był do papieża z prośbą, aby w jej imieniu nałożył łańcuch Złotego Runa nominatowi, drugi zaś do kardynała Jacobiniego, ofiarujący mu to najwyższe dostojeństwo. Ojciec święty odebrawszy te listy, oddał je monsignorowi Cataldiemu w. mistrzowi ceremonii, wymawiając głośno słowa: *Publicentur*. Wtedy inny mistrz ceremonii zbliżył się do kardynała-kmotra, i prosił go, aby towarzyszył chrześniakowi swemu do tronu, na którego stopniach pierwszy sekretarz stojąc głośno odczytał dyplom królowej, nadający Złote Runo Jego eminencji kardynałowi sekretarzowi stanu. Po tym odczycie ambasador hiszpański na klęczkach podał Ojcu świętemu złocisty łańcuch z barankiem, a kardynał Jacobini klęcząc także wymówił głośno dość długą rotę przysięgi kawalerów Złotego Runa po łacinie. Gdy skończył, papież wziął łańcuch z rąk ambasadora, i przy pomocy kardynała Simoniego włożył go na szyję nowemu kawalerowi, który pocałował w rękę Ojca świętego i otrzymał od niego uścisk powitalny wstępujących do zakonu kawalerów. Potem powstawszy kardynał-kawaler miał dziękczynną mowę, w której sławił Ojca świętego i królowę, i rozwodził się szeroko o zasługach narodu hiszpańskiego, tego przedmurza chrześcianśtwa przeciwko Maurom i islamizmowi, a Leon XIII. odpowiedział inną mową, w której wspomniał o wyspach Karolińskich, o swojem rozjemstwie, o wielkości Niemiec i prawowierności Hiszpanii, o pomienionych zasługach katolickiego i przesławnego hiszpańskiego narodu, któremu udzielił przytem uroczyście apostolskiego błogosławieństwa, równie jak królowej, królewskiej rodzinie, ambasadorowi i prywatnym. Wieczorem kardynał Jacobini dał wielki obiad, na którym byli: ambasador hiszpański i poseł pruski, zwyż pomienieni kardynałowie w liczbie sześciu, inni ambasadorowie i posłowie pełnomocni i prałaci z sekretarstwa stanu.

We wtorek wieczór ukazał się nareszcie w *Gazetta ufficiale* dekret królewski, rozwiązujący Izbę, i naznaczający wybory nowych przedstawicieli narodu na 23. maja, balotowanie na 30. tegoż miesiąca, a otwarcie nowej Izby na 10. czerwca. Dekret poprzedzony jest sprawozdaniem, czyli raportem, podpisanym przez wszystkich ministrów do króla, w którym krótko wyłuszczają powody, co ich do proszenia o rozwiązanie Izby skłoniło.

Wielkie wrażenie sprawiło we Włoszech zamordowanie hrabiego Porro, Medjolańczyka, i kilku jego towarzyszy Włochów, koło Zeili i Gildessy w Afryce, przez nienawidzącego Europejczyków emira Harraru Abdallaha. Wyprawa hr. Porro i jego przyjaciół była czysto handlową, ale nieroztropną. Wybrali się oni do Herraru wbrew radom tak ziomków swych w Massawie jako i samego ministra spraw zagranicznych. Niemniej przeto p. Hunter, ajent angielski w Zeili, ściągnął na siebie wielką odpowiedzialność, bo przez narodową zazdrość nie chciał pozwolić aby zuchwali podróżni wzięli z sobą dla bezpieczeństwa oddział włoskiego wojska z Massawy, ile że Harrar uważany jest za lenność angielską, lubo czysto imienną i urojoną. Rząd włoski przeciwny jest wyprawie wojennej przeciwko emirowi dla pomszczenia zamordowanych.

Dziś Focjades-basza, nowy ambasador turecki, złożył urzędownie listy swe wierzytelne królowi Humbertowi.

Lwów d. 3. maja.

O obecnem wewnętrznem położeniu kraju otrzymujemy następujące uwagi:

„Stoimy jako grzesznik wśród świata. Chór cały złowrogich głosów towarzyszy temu zajęciu się nami, czyniąc wyrzuty za stan, jakiemuśmy częściowo zaledwie winni i za winy wcale nie popełnione. Z poza Karpat odzywają się jedynie głosy, które obciążają winą nie nas, lecz systema rządzące nami, ale i te ze zgrozą wołają o naprawę stanu rzeczy, a ze zdumieniem stawią znak zapytania: jakim sposobem lud jednoplemienny może dać się powodować podszeptom, wiodącym oczywiście do zagłady kraju w obcym organizmie?

Rozdział społeczeństwa na dwa światy, nie jednako w tej chwili czujące, niezadowolnione z siebie i z nieufnością na siebie patrzące — oto jest rana, która się obnażyła nagle, w ostatnich tygo-

dniach, przed Europą, rana, która dla wielu i bardzo wielu z nas samych jest niespodzianką, choć dla polityków narodowych nigdy nią być nie była powinna.

Tyle co do przeszłości. Na przyszłość stoi jeden pewnik przed nami, że uzdrowienie ran społecznych wewnętrznych nie może brać się zkądinąd, jak z samego społeczeństwa: żadna moc zewnętrzna tego dokazać nie może, i żadna tem narodowi, któryby tak obca, choćby przyjacielska, z ran wewnętrznych społecznych leczyła!

Spoić rozdzielone społeczeństwo w jedną organiczną całość, ożywić jego części poczuciem koniecznej wzajemności — oto warunek choćby tylko materjalnej pomyślności; przyczem części jednym duchem i jednem uczuciem, wprowadzić całość społeczną na te same drogi wyobrażeń, myśli, dążeń, któremi naród stąpał przez dzieje i gromadził skarby swej cywilizacji — oto warunek przyszłości narodowej. To jest też zadanie, które leży przed nami. Odkrycie zaś rany naszego rozdziału przed światem, ujawnienie przed nim żywotnego zadania społecznego spojenia, jakie leży przed nami, równa się wystawieniu nas przez Opatrzność na próbę z krótkim terminem w oczach całej ludzkości, na próbę: czy być nam, lub nie być? Odpowiedź, w krótkim terminie, sami na to czynami dać mamy.

Próżno to rzecz spychać takie zadanie od jednej klasy obywateli do drugiej, od jednego stanu do drugiego. Sprawa cała społeczeństwo obchodzi i tylko ten przez nie całe może być rozwiązana. Na chorobę społeczną trudno szukać specyfiku po oddzielnych dziedzinach kształcenia się i życia społeczeństw: w religii, nauce, zajęciach [illegible] do dobrego bytu etc., bo ona wszędzie się przejawia, a nigdzie całkowicie ująć się nie daje. Niebezpieczniejszym zaś było łudzić się, że patryarchalne środki wpływu starszej braci, bogobojnego dworu i inne, [illegible] świątości okryte sposoby, dokąd dziś [illegible], gdy stan patryarchalny społeczeństwa ustał materjalnie na wioski. Niebezpieczniejsze jeszcze byłoby ponadto łudzić się, że nowsze środki ofiarnej propagandy i sposobów ludowych wystarczą tam, gdzie życie społeczne ma otwarte wszystkie kanały publiczne, któremi, gdy zdrowe soki nie krążą, to przeciśnie się trucizna w cały organizm. Precz więc ze złudzeniami i kaznaniami, jako z rzeczą szkodliwą lub co najmniej próżną, a do pracy stanąć trzeba z męską wolą, na realnym gruncie, i ze świadomością pełną odpowiedzialności [illegible], tak jak choroba sama zbiorową jest, społeczną.

Nie działanie osobiste i towarzyskie, [illegible] — nie władze publiczne, kościelne i cywilne, i nie prawodawstwo zaradzić mogą oddzielnie na tę chorobę społeczną, lecz dopiero wszystkie razem, współcześnie, łącznie się wspierając. Inicjatywa takiej pracy, takiego społecznego samoleczenia działania wyjść powinna jak wszędzie na świecie od reprezentacji społeczeństwa, aby była wszystko obejmującą; od sejmu, jak wszędzie u narodów dość szczęśliwych, aby mieć własną reprezentację legalną.

A gdy w tej sferze powstać ma i powinna inicjatywa dająca jedynie rękojmię powodzenia, więc też i na polu sejmowem, szeregiem środków prawodawczych, musi być inaugurowane działanie. Miano tych środków jedno jest, związane z naturą i kompetencją naszego sejmu: reforma urządzeń autonomicznych.

Nie tu jest miejsce ubiegać pomysłami [illegible] inicjatywę prawodawczej władzy kraju, lub wdawać się w szczegóły naszych urządzeń autonomicznych, powiedzieć tylko musimy, że przytomnem jest umysłowi każdego, kto się zastanowić zechce, jak przez podział władz autonomicznych i zgrupowanie odpowiednie ich czynności sejm może mieć bezpośrednią styczność z chorą gminą i wszystkiemi jej zadaniami przyrodzonemi, których uregulowanie leży całkowicie w kompetencji naszej władzy prawodawczej. Każdemu też jest przytomnem, jak działaniu organów autonomicznych nadać energię możliwą, i ułatwić nad niemi rozumną kontrolę.

Wiemy bardzo dobrze, iż akcja prawodawcza sejmu naszego jest nader utrudnioną, że wymaga ona innej gry dążeń i innego może ugrupowania się stronnictw, bo wymaga wytworzenia się większości sejmowej, świadomej swych wysokich celów i poświęcenia przez nią dla tych celów wszelkich ubocznych względów. Wiemy, że wymaga ona nadto i zmiany jeśli nie polityki to taktyki naszej wiedeńskiej delegacji, [illegible] zapewne pełnię tego znaczenia, jakie mu nadać potrzebujemy. Lecz dziś, gdy [illegible] autonomicznych organów władzy, sama niejako wzywa społeczeństwo nasze do tej pracy, jaką właśnie teraz postawiła przed nami Opatrzność, dziś powiedzieć musimy, że potrzeba tylko przejęcia się samej reprezentacji naszej przeznaczeniem zadaniem, aby trudności pokonanemi zostały.

A niech nikt nie mówi o przeszkodach w działaniu regeneracyjnem własną inicjatywą i własnemi siłami ze strony władz rządowych — bo jeśli tylko sejm stanie na wysokości swego zadania, a znaczenie jego zostanie należycie tam podniesione we Wiedniu, nie ma takiej władzy rządowej w kraju, któraby wbrew sejmowi — bez ustawy o odpowiedzialności — na placu tutejszym zewnętrznemi tylko wpływami utrzymać się mogła, i któraby się nie stała podatną kierunkowi sejmu w ustawach zaznaczonym, i nie musiała współdziałać z należnem poczuciem obowiązku. Więc wola i męstwa potrzeba tylko ze strony reprezentacji naszej, popartej dzielnością społeczeństwa oświeconego w społeczeństwie kraju — a cud będzie dokonany.

In magnis et voluisse sat est!

A teraz słowo wytłumaczenia, dla czegośmy nie wspomnieli, tradycyjnym zwyczajem, przy poruszeniu tej sprawy o obywatelstwie naszem i wielkiej własności — o szlachcie i jej powinnościach. Nie wspomnieliśmy, bo z natury rzeczy i stosunków naszych społecznych na nią spadnie największa część nowych ciężarów i obowiązków, [illegible] bliższych stosunków i wpływów. Lecz [illegible] o tem wspomnieć i wystawiać jako poświęcenie — jest i nadal przedmiotem obowiązkiem, z pod którego nigdy szlachta polska się nie uchylała, i nie uchyli się, [illegible] tradycje. Obywatelstwo godne tego miana spełni swój obowiązek. [illegible] gną miana obywatelskiego, zdobywanego zawsze u nas służbą publiczną i zasługą.

Zadanie przeznaczeniowe stoi przed nami. Dzieje płyną, nie czekają. Chwili jednej nie ma do stracenia, jak dziś rzecz stanęła. Świat cywilizowany patrzy na nas; a w rozpadłości naszego organizmu, widomie otwartej przed światem, wleje się cała massa wrogich nam, niechętnych i rozkładowych wpływów, jeśli rozszczepień tych prędko nie zasklepimy.

Niedawnośmy pisali o konieczności szybkiego zwołania sejmu. Dziś zwracamy się raz jeszcze do naszej wiedeńskiej delegacji o spowodowanie otwarcia sesji sejmowej w najbliższej chwili możliwej, w imię potrzeby najwyższej, jaką mieć może społeczeństwo, a kładąc jej na sercu zadanie to, jako najważniejsze dziś dla nas sprawy polityczne. I przypominamy jej, gdyby przypominać było potrzeba, że obecnie kraj nasz za naród przed światem i dziejami odpowiada, że próba jemu postawiona decyduje nietylko o losie jego, lecz o losie narodu.

Od niej zaś zależy krok pierwszy i złożenie świadectwa, że oceniamy narodowe położenie, od niej pierwsze tchnienie odrodzenia.

W sprawie „języka państwowego”.

Pragska *Politik* zamieściła sprawozdanie z odwiedzin swego korespondenta u posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Gdy głównym ich przedmiotem była sprawa języka państwowego, jedna z najdrażliwszych, która dziś umysły członków Rady państwa zaprząta, powtarzamy tu pomieszczone sprawozdanie w całości, dla scharakteryzowania sytuacji politycznej w tym względzie.

„Dowiedziawszy się, że p. hrabia Wojciech Dzieduszycki wrócił do kraju w kilka dni przed końcem sesji, dla załatwienia nagłych spraw familijnych, i czyniąc zadość pańskiemu poleceniu, udałem się do niego celem przeprowadzenia z nim rozmowy o tych sprawach politycznych, które pan wymienił.

Po przywitaniu zaraz zapytałem się posła, co sądzi o języku wniosku Scharschmida. Czy mniema, że ustanowienie języka państwowego jest koniecznością w państwie o różnolitej narodowości? czy w ogóle jest potrzebnem, albo choćby tylko uprawnionem? czy da się pogodzić z równouprawnieniem narodowości i z wymaganiami dzisiejszego postępu? Na te pytania odpowiedział p. Dzieduszycki jak następuje:

Zaiste trudne postawiłeś pan zagadnienie. Rzekłbym prawie, że ono jest raczej filozoficznej niż politycznej treści. Inaczej niemo wypadłaby odpowiedź na pytanie oderwane ogólnej natury [illegible] Scharschmida. — Że nie jest bynajmniej rzeczą [illegible] aby państwo wielojęzyczne posiadało język państwowy [illegible]

[illegible]

Korespondent: Obawiają się w Czechach niektórzy, że Koło polskie zechce przyczynić się do ustawę germanizacyjną w innych prowincjach, skoro tylko wyjątek zostanie ustanowiony dla Galicji, jak to przewidziano we wniosku Scharschmida.

Poseł Dzieduszycki: Żaden pojedyńczy poseł nie może w tym razie dać odpowiedzi w imię Koła, skoro dotąd żadnych uchwał w tej mierze nie powzięto. Sądzę, że żadnem razie nie o [illegible] odpowiedź [illegible] Koła i dla kraju z przyczyn wniosku Scharschmidowi [illegible] Koncesja, którą lewica ofiaruje Polakom, ta teraz sama jest. Na razie rozporządzenia językowe nie przez [illegible] w Galicji i urzędowanoby w tym kraju po polsku a względnie po rusku. Rozporządzenia te nie otrzymałyby jednak sankcji ustawodawczej. To tylkoby się zmieniło, że Rada państwa uzyskałaby moc ustawodawczą co do używania języków w urzędzie i że stworzonoby precedens, mocą którego mogłaby większość niemiecka Rady państwa w każdej chwili zaprowadzić ustawę germanizacyjną w Galicji. Nie wiem, coby mogło spowodować Koło polskie do stworzenia takiej sytuacji. Dotąd bywało jego tradycją, że w takich sprawach raczej pokładało ufność w stateczną a rozumną wolę korony, aniżeli w zmienne większości parlamentu.

Korespondent: Tak kraj mając wzgląd na wyższą politykę, skłoni Koło polskie do tego, aby głosowało za wnioskiem ze względu na nadzieję, że po przyjęciu tego wniosku klub niemiecko-austrjacki będzie popierał politykę hr. Taaffego?

Poseł Dzieduszycki: Na to, aby klub niemiecko-austrjacki teraźniejszy gabinet popierał, trzeba nie samego tylko przyjęcia wniosku Scharschmida. Na to trzeba, ażeby Rząd wyraźnie oświadczył, że wszelkiemu dalszemu rozwojowi autonomii przeszkodzi, że zapewni przewagę niemieckiej narodowości, że kraj koronny czeski na dwoje podzieli, niszcząc tem samem w jednym punkcie historyczną podstawę ustroju Austrji, że wreszcie będzie prowadził politykę ekonomiczną, mającą na oku jedynie powodzenie niemieckich przemysłowców Czech północnych i Morawy; słowem na to, aby ministerstwo Taaffego zapewniło sobie poparcie umiarkowanej lewicy, trzeba, aby się to ministerstwo zamieniło w rząd centralistyczny, jakim był gabinet Lassera, a wtedy Koło polskie musiałoby przejść do opozycji.

Korespondent: A czy pan myślisz, że w takim razie rząd mógłby się spodziewać szczerego poparcia stronnictwa niemiecko-austrjackiego? Czyżby raczej nie należało się obawiać, że stronnictwo to po pierwszym sukcesie napierałoby z tem większą natarczywością na ustąpienie gabinetu Taaffego?

Poseł Dzieduszycki: Gabinet hr. Taaffego ma do obsadzenia dwa a być może trzy krzesła ministerjalne. Pan Pražak jest ministrem sprawiedliwości *ad interim* i mógłby znowu zostać ministrem bez teki, ustępując tekę sprawiedliwości jakiemuś centraliście umiarkowanemu. Dwóch innych centralistów mogłoby wejść do gabinetu, jako ministrowie handlu i komunikacji. Wtedy powstałby naprawdę ów gabinet koalicyjny, unoszący się ponad stronnictwa, o którym tak często z ław ministerjalnych wspominano. W takim razie byłby to naprawdę gabinet biurokratyczno centralistyczny o pewnem absolutystycznem ubarwieniu, liczący na to, że prawica go będzie popierać, aby przeszkodzić bardziej wyraźnym rządom lewicy i może na to także, aby zachować pewne pozory władzy i pewne zaszczytne urzędy. Gdyby prawica przyjęła to stanowisko, popełniłaby błąd śmiertelny, wyparłaby się zasad, które same jedne dają jej prawo do zaufania ludności i stałaby się narzędziem rządu, pozbawionego wszelkiej moralnej podstawy. Sądzę tedy, że gdyby rząd hr. Taaffego dał się sprowadzić na taką drogę, w co nie wierzę, utraciłby poparcie prawicy, musiałby parlament rozwiązać i za pomocą nowych wyborów pozyskać wątpliwą i drobną większość centralistyczną. Wątpię jednak. aby można z tą większością dłużej rządzić. Falangą rządową byłyby tylko dzisiejsze stronnictwa Coroniniego i Chlumeckiego. Demokraci i antysemici należeliby do opozycji a stronnictwo niemieckie bez epitetu domagałoby się walki z kościołem i ze słowiańskiemi ludami, tudzież fantastycznej polityki finansowej, na którąby gabinet hr. Taaffego nigdy nie mógł się zgodzić. W bardzo krótkim czasie przekonanoby się, że przecież tylko z prawicą rządzić można, a mniemam, że teraz także wiedzą o tem w gabinecie doskonale.

Korespondent: A zatem Koło polskie przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem Scharschmida?

Poseł Dzieduszycki: Nie mogę tego wiedzieć, co Koło polskie zrobi. Mówiłem to już panu, ale nie wiem czy wobec parlamentarnego położenia, proste przejście do porządku dziennego, byłoby podobieństwem. Trzeba będzie może zajrzeć rzeczy w oczy, unormować prawodawczo sposób używania języków we władzach centralnych, a postanowić dalej, że sejmy krajowe co do innych spraw w ramach ustaw zasadniczych państwa, uchwalą ustawy o języku urzędowym. Ustawodawstwo w tej mierze nie należy według konstytucji do Rady państwa. Zanimbyśmy tedy wniosek posła Scharschmida zamienili w uchwałę, musielibyśmy najpierw większością dwu trzecich głosów uchwalić zmianę konstytucji w duchu centralistycznym. Do takiej uchwały nie powinnoby nigdy Koło polskie ręki przyłożyć.

Korespondent: Ale czy nie zachodzi obawa, że konserwatyści niemieccy opuszczą prawicę i będą w sprawie języka państwowego głosować z opozycją?

Poseł Dzieduszycki: Gdyby słowiańskie kluby poszły za głosem nierozważnej namiętności politycznej i chciały po prostu przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Scharschmida, nie możnaby ręczyć za postępowanie chłopców niemieckich. Ci posłowie znajdują się w bardzo trudnem położeniu. Lewica podżega przeciw nim wyborców, przedstawiając ich jako odstępców sprawy narodowej i równocześnie puszcza pomiędzy lud mniej rzeczy świadomy, potworne bajki o rzekomym ucisku Niemców przez Słowian.

Należy się tedy, aby mężowie stanu słowiańscy uczynili wszystko, co będzie w ich mocy, aby niemieckich konserwatywnych wyborców uspokoić. A skoro będzie jawnem, że nie zamierzono w niczem odebrać Niemcom tego, co im się słusznie należy, pójdą konserwatyści niemieccy z większością, nie żądając uchwał, któreby mogły być groźnemi dla autonomii prawodawczej sejmów, ani zwrotów, któreby mogły obrazić poczucie własnej godności u narodów nie niemieckich. Konserwatyści niemieccy wiedzą, że mimo odmiennych pozorów, które teraz przybrać usiłują, centraliści są stanowczymi przeciwnikami i politycznych i religijnych przekonań; wiedzą, że skoroby znów zapanowała w parlamencie większość centralistyczna, zostałaby przez własne lewe skrzydło niechybnie popchniętą do walki z kościołem; wiedzą wreszcie, że interesa ludności rolniczej będą zawsze poświęcane przez większość centralistyczną; nie odstąpią zatem sojuszu z frakcjami słowiańskiemi.

Korespondent: Utrzymują się uporczywie wieści, jakoby się w kołach dworskich domagano zatwierdzenia języka państwowego niemieckiego. Czy panu wiadomo, ażali to prawda?

Poseł Dzieduszycki: Należy odróżniać sfery dworskie od sfer istotnie rozstrzygających. Otoczenie cesarza nie zmienia się w Austrji wraz z systematem rządowym, ale to otoczenie nie wywiera też wpływu na postanowienia monarchy, radzącego się tylko własnego przekonania i doświadczenia. Od samego początku nie taiła się wielka część dworu z niechęcią dla gabinetu hr. Taaffego; nie ukrywała przekonania, że jedność państwa, narodowe bezpieczeństwo Niemców i byt monarchii zagrożone przez politykę ugodową. Ta sama część dworu i dzisiaj sprzyja lewicy i sądzę, że się sytuacja w tej mierze w niczem od lat wielu nie zmieniła.

Korespondet: A dlaczegoż tedy rząd nie zaznaczył dotąd w tej mierze swoich poglądów?

Poseł Dzieduszycki: Stawiasz mi pan takie pytanie, jak gdybyś przepuszczał, że jestem powiernikiem rządu i jak gdyby ten rząd pochodził z łona prawicy, przyznawał się otwarcie do solidarności z prawicą i nie miał wobec prawicy żadnych tajemnic. Tymczasem rząd jawnie się chlubi tem, że nie ma z żadnem stronnictwem ścisłego związku. Prawica powinna rząd popierać o tyle tylko, o ile w jej duchu postępuje; nie może ponosić odpowiedzialności ani za oświadczenia, ani za milczenie gabinetu hr. Taaffego.

Korespondent: Ale czy pan nie sądzisz, że to milczenie jest symptomatem zmiany stosunku pomiędzy rządem a lewicą umiarkowaną? zmiany, która zaszła z chwilą wyboru p. Chlumeckiego na drugiego wiceprezydenta i głosowania lewicy za budżetem?

Poseł Dzieduszycki: Nie ulega wątpliwości, że zaszła zmiana w taktyce lewicy. Zjednoczona niegdyś lewica występowała zbiorowo jako stronnictwo nieprzejednane. Dziś rozpadła się na dwa odłamy. Stronnictwo niemieckie występuje bardziej natarczywie niż niegdyś. Stronnictwo austrjacko-niemieckie usiłuje umiarkowaniem przekonać sfery decydujące, że jest zdolnem do rządu.

Podobnież i ministerstwo zmieniło nieco swoją taktykę. Przed wyborami występował pan minister skarbu jako stanowczy stronnik prawny, dzisiaj znowu stoi ponad stronnictwami, czy też pomiędzy niemi. Wcale mnie ta taktyka rządu nie cieszy. Wolałbym, żeby się rząd jasno do większości przyznał. Nie dziwię się wszelako dwuznacznym frazesom, do których aż nadto przywykłem, i jestem przekonanym, że się w gruncie rzeczy nic nie zmieni, i że rząd jak przedtem tak i nadal pójdzie z prawicą, skoro się przekona, że prawica nie jest skłonną poświęcić swoje zasady dla miłej koalicji z bardzo szanownymi i znakomitymi zresztą panami, wyznającymi zasady biurokratycznej centralizacji.

Zmiana systematu w Austrji mogłaby tylko nastąpić z chwilą, w którejby Austrja porzuciła niemieckie przymierze i zamarzyła o restauracji w Niemczech, zawarłszy zaczepno-odporny sojusz z Rosją. Wtedy musiałaby Austrja przybrać na nowo charakter wyłącznie niemieckiego mocarstwa, zagrażając tem samem nietylko swobodom słownym, ale nawet autonomii Węgier. Za tę tylko cenę mogłaby Austrja znowu ściągnąć pod swoją chorągiew ludność Niemiec, dając jej do wyboru pomiędzy wielko-niemiecką a mało-niemiecką jednością.

W chwili, w którejby Austrja rozpoczęła politykę wobec Prus nieprzyjazną, musiałaby się zapewnić, że Rosja we wszystkiem ją poprze. Otóż dziś istnieje pokój pomiędzy Austrją i Rosją, i pokój ten zamienia się nawet często za pośrednictwem Prus w mniej więcej szczere przymierze. Taki pokój może trwać długo, i rozumna polityka ani Austrji ani Rosji awantur wojennych nie doradza. Jednak polityka ugodowa, przeprowadzana w Austrji, dla Rosji nie jest dogodną. Prusy muszą tej polityce sprzyjać, ponieważ Austrja z konieczności zapomina o Niemczech w miarę tego, jak się wzmaga znaczenie Słowian w Austrji. Rosja nie potrzebuje się wprawdzie obawiać zaczepnych zamiarów autonomicznej Austrji, ponieważ to państwo przecież nigdy wyłącznie słowiańskiem państwem się nie stanie, i ponieważ rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby zamarzyło o zjednoczeniu Słowiańszczyzny pod rakuzkim sztandarem. Mimoto bywa Austrja autonomiczna wielce niedogodną dla polityki autokratycznej i centralistycznej Rosji. Nie tajno nikomu, że to państwo dąży z jednej strony do zupełnej rusyfikacji swoich Polaków i Rusinów, a z drugiej strony do tego, aby wszyscy zachodni i południowi Słowianie widzieli w Rosji swojego jedynego przewódzcę i opiekuna. Na obydwu tych drogach stoi Austrja zaporą dla rosyjskiej polityki, jak długo sama trzyma się w polityce wewnętrznej mniej więcej autonomistycznych zasad. Polacy i Rusini mają w Austrji sposobność do swobodnego rozwoju swojej narodowości, a może się zdawać w Moskwie i w Petersburgu, że prędzejby się zrzekli swojego narodowego bytu, gdyby dla nich zamknięto przystań, jaką dla nich zgotowała wielkoduszna polityka cesarza.

Narody słowiańskie w Austrji, a przedewszystkiem Czesi, nie widzą potrzeby oglądania się na obcego opiekuna, skoro widzą, że w Austrji mogą rozwijać swoją narodowość tak swobodnie, jakby tego nigdy nie mogli pod rządem rosyjskim. Wreszcie południowi Słowianie i w ogóle prawosławne narody Bałkańskiego półwyspu widząc w Austrji bezpieczną przystań dla odrębności mniej licznych narodów, a w Rosji państwo, używające wszystkich środków absolutyzmu, aby istnienie opanowanych przez siebie narodów zniszczyć, szukają wprost w Austrji punktów oparcia, sprawiając co chwila ambicji rosyjskiej najnieprzyjemniejsze niespodzianki.

Nad temi powodami do niezadowolenia góruje obecnie w Rosji, u dworu przynajmniej, zmysł konserwatywny, uznanie faktów dokonanych i niechęć do awantur ryzykownych, tak, że pomimo niebezpiecznej czasem niecierpliwości rosyjskiej, można zawsze mieć nadzieję, że pokój będzie utrzymany, ale gdyby kiedy Austrja zechciała odzyskać dawne swoje stanowisko w Niemczech, i w tym celu zażądała rosyjskiej pomocy, stałaby się Rosja bezwzględną panią sytuacji; mogłaby Austrji odmówić przymierza, i wraz z Prusami zadać jej ciosy najdotkliwsze, torując sobie tem samem drogę do Konstantynopola, albo mogłaby na razie zawrzeć przyjaźń z Austrją i popchnąć ją do Niemiec, tak, jak dziś Prusy zachęcają Austrję do wytrwania na drodze polityki wewnętrznej, że tak rzeknę, międzynarodowej. Ale wtedy domagałaby się Rosja od Austrji niezawodnie, aby nietylko Polaków i Rusinów, ale w ogóle wszystkich Słowian swoich germanizowała bezwzględnie, czyniąc tem samem Rosję głową wszystkich ludów słowiańskich, któreby odtąd w niej jedynie widziały ochronę, jeżli już nie dla narodowego, to przynajmniej dla szczepowego bytu. Z takiego sojuszu wypłynęłaby przedewszystkiem jasna korzyść dla Rosji. Austrja nie mogłaby nigdy spokojnie zapanować w protestanckich Niemczech, a straciłaby wiarę u większości własnych ludów. Rosja zapanowałaby odrazu na Bałkańskim półwyspie, a potem mogłaby z większym jak niegdyś naciskiem odgrywać w środkowej Europie rolę rozjemcy pomiędzy Austrją i Prusami.

Z tego wszystkiego, co teraz powiedziałem, wynika, że jak długo trwa przymierze austrjacko-pruskie, tak długo trwać będzie na wewnątrz Austrji polityka autonomistyczna, którąby zastąpił ponowny centralizm wtedy tylko, gdyby nieprzyjaźń zapanowała pomiędzy Austrją a Prusami, wskutek fałszywych jakichś w Austrji apetytów, odwodzących tę monarchię od jej powołania i przeto zawsze ostatecznie zgubnych dla państwa.

O ile wiem, te moje zapatrywania wydadzą się wielu osobom w Czechach dość dziwnemi. Jestem jednak przekonany, że one są wyrazem prawdy, że polityka austrjacka zewnętrzna zawsze wpływa przeważnie na stosunki wewnętrzne; że przymierze z Niemcami sprowadziłoby zwycięztwo centralizmu, a w dalszym ciągu najcięższe dla monarchii doświadczenie.“

Na tem się skończyła rozmowa korespondenta *Politik* z posłem Dzieduszyckim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 3. maja.

* **Odezwa.** Dnia 25. kwietnia b. r. około 12 godziny w nocy wybuchł w mieście powiatowem Lisku z niewiadomej dotychczas przyczyny pożar, który w przeciągu prawie 4 godzin zniszczył do szczętu z 420 domów 271 i pozostawił w największej nędzy 458 familij z ilością 2017 dusz, gdyż o ratowaniu mienia mowy być nie mogło, ileże rozszerzenie ogna następowało nadzwyczaj szybko i na raz w kilku miejscach, wskutek czego mieszkańcy zaledwie z życiem ujść mogli.

Ta straszna chwila pozbawiła przeszło dwa tysiące osób dachu i chleba, i dzięki tylko ofiarności pobliskich miast i wsi, zaopatrzono głodnych w żywność, która już dzisiaj na wyczerpaniu się znajduje. Złożone dotychczas datki pieniężne, mianowicie dar Najjaś. Pana 2000 zł., c. k. namiestnictwa 1000 zł., Wydziału krajowego 600 zł., kasy oszczędności lwowskiej 500 zł.; Firmy Jakóba i Józefa Kohna z Wiednia 500 zł.. hr. Krasickiego 400 zł. oraz inne, obecnie do sumy blisko sześć tysięcy dochodzące, w porównaniu ze szkodą w przybliżeniu sprawdzoną na pół miliona, są nawet na pierwsze zasiłki niedostateczne, tem więcej, że ledwie 10-ciu z poszkodowanych będą w stanie z własnych funduszów odbudować spalone domy, reszta zaś nie mając poprzód żadnego zapasu w gotówce, i tylko z zarobku, handlu drobnego lub rzemiosła żyjąc, nie będzie w stanie bez zasiłku ani odbudować swoich domów, jak tego mieliśmy przykłady po częściowych dawniejszych pożarach, ani też rzemiosła swego lub handlu na nowo rozpocząć.

Niezbędną zatem jest szybka i szczodra pomoc, na którą tem więcej liczymy ileże znaną jest ofiarność ogółu na rzecz nieszczęśliwych — i każdy choćby najskromniejszy datek przyczynić się może do ulżenia nędzy tysiąca osób. W tym celu utworzony dla niesienia pomocy dla pogorzelców miasta Liska komitet miejscowy udaje się z prośbą do Szanownej publiczności o nadsyłanie jak najspieszniejsze datków na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców, które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego c. k. starosty Emila Krawczykiewicza w Lisku przesełać prosimy. Lisko 30. kwietnia. *Emil Krawczykiewicz.* c. k. starosta i przewodniczący komitetu ratunkowego w Lisku.

* **Pożar Stryja.** Sprawdzono już urzędownie, że podczas pożaru w Stryju straciły życie w płomieniach następujące osoby: Marjanna Kubka, służąca, licząca 55 lat; mąż jej, Jakób Kubka, silnie poparzony, zmarł w szpitalu dnia 23. z. m. Estera Kleiner, wraz z 2 dziećmi; trzyletnią Gittlą i 10-miesięczną Ryfką. Sura Wieliczker, licząca 12 lat. Wdowa Estera Kornbluth. Dwoje dzieci Efroima Körnera: 8-letnia Szewa i 7-letni Abisz. Marceli Kądzielski. 70-letni Osias Schije Halpern. Teresa Braun, córka oficera, licząca 57 lat. Wolf Steif, 83 lat. Rachel Bine Beer, 4-tygodniowe dziecko. Sara Goldblatt, przekupka, 55 lat. Dziewczyna N. N. licząca lat 20, dobrej tuszy, brunetka, znaleziona przed domem emeryt. starosty p. Lewickiego; zbadanie identyczności tej dziewczyny jest w toku. Dwoje dzieci Etli Kessler, wdowy po kotlarzu, przy ulicy Kościelnej: 7-letnia Zosia i 6-letnia Freide. Ogółem 18 osób. Zwłoki powyżej wymienionych osób, po sprawdzeniu ich tożsamości zostały pogrzebane; obecnie odbywa się z wielką energią usunięcie gruzów w miejscach, w których zachodzi podejrzenie, że mogą pokrywać zwłoki osób spalonych.

* **Ściślejszy komitet krajowy** dla pogorzelców Stryja odbył w sobotę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem namiestnika p. Zaleskiego. W naradzie uczestniczył także marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz. Wice-prezydent p. Loebl złożył wyczerpujące sprawozdanie z pobytu swego w Stryju, o którem już donieśliśmy w piśmie naszem. Komitet jednogłośnie wyraził zdanie, że odbudowanie Stryja żadną miarą nie może być przedsięwzięte bez obfitej pomocy państwowej. Komitet tedy postanowił udać się do rządu z prośbą, aby z funduszów państwa udzielił subwencji bezzwrotnej lub zezwolił na pożyczkę loteryjną. Na wniosek marszałka krajowego uchwalono dalej, wezwać rząd do jak najrychlejszego odbudowania gmachów na pomieszczenie starostwa, sądu i szkół, aby ludność robotnicza znalazła zatrudnienie. Komitet następnie rozdzielił się na sekcje; jedna zajmuje się dokładnem badaniem szkód, druga odbudową rzymsko-katolickiego kościoła i synagogi żydowskiej a trzecia wypracowaniem planu dalszej akcji pomocniczej.

* **Na dochód pogorzelców miasta Stryja,** odbędzie się jutro we wtorek w lokalnościach kasyna tarnopolskiego muzykalno-dramatyczny wieczór z uprzejmym współudziałem pani Felicji Stachowicz, artystki sceny lwowskiej, panny M. K. i panny A. M., pana Nikodema Biernackiego, nadwornego skrzypka króla Szwecji i Norwegii, p. Władysława Woleńskiego, artysty sceny lwowskiej, pp. A. K., J. W. i p. Władysława Wszelaczyńskiego.

* **Dla pogorzelców stryjskich** wysłało miasto Złoczów za staraniem komitetu pań i burmistrza w przededniu świąt Wielkanocnych 8 skrzyń odzieży i 9 pak żywności (święcone), przyczem z prawdziwem uznaniem zaznaczyć wypada, iż szczególnie średnie mieszczaństwo, przedmieszczanie i włościanie najhojniej datkami do tej składki się przyczynili.

* **Na rzecz pogorzelców m. Stryja** złożyli w prezydjum magistratu dalsze datki w gotówce i odzieży: Ciąg dalszy:

W komisarjacie śródmieścia: lokatorowie realności l. 150 m. 6 zł. 20 ct., lokatorowie l. 239 m. 11 zł., Antoni Lagiż 8, teatr amatorski dziecinny 8, Klodylda Czaparowska 1, Perutz 20 zł., lokatorowie l. 383 m. 2 zł. 50 ct., lokatorowie l,

...m. 7 zł., lokatorowie l. 64 m. 1 zł. 75 ct., lokatorowie l. 159 m. 2 zł. 74 ct., J. W. A. G. 1 zł. 57 ct., lokatorowie l. 291 i 292 m. kilkanaście sztuk odzieży i 6 zł. 50 ct., Klotylda Czaparowska 15 sztuk odzieży, lokatorowie i właściciela realności l. 181 m. 8 zł. 15 ct.

W komisarjacie dzielnicy I.: hr. Troyer z Maras 15 zł., Winiarz płaszcz damski, Anna Altner pakiet odzieży, M. 12 sztuk odzieży, Zofia 16 sztuk, N. N. 10 sztuk, S. N. 3 sztuki, Frey pakiet odzieży, R. M. 8 sztuk odzieży, Tokarski 10 bochenków chleba, Filomena 5 sztuk odzieży i bielizny, Jan Wojciechowski 6 sztuk, Julia Strzelecka 51 sztuk bielizny, N. N. 10 sztuk, N. N. 6 sztuk, T. W. kaftanik, Maciejko 12 sztuk, N. N. 30 sztuk, Artur Kościcki 12 sztuk, Grünwald 11 sztuk, Winnicki 5 sztuk, Tomaszewska 15 sztuk, R. 6 sztuk, J. P. 9 sztuk, R. 10 sztuk, Samalaj pakiet rzeczy, Blaim 13 sztuk, Katarzyna Frauczuk 15 sztuk, Zdanowicz płaszcz damski, Gottlieb 40 sztuk odzieży i bielizny, Rieger 20 sztuk odzieży i 5 kapeluszy, Bajkowski 15 sztuk, Darowski 12 sztuk, Szuster 8 sztuk, Błażek 12 sztuk, N. N. 3 sztuk, Alfred Liszka 10 sztuk, Ludwik Burzyński kosz bielizny i obuwiem, w którym mieściło się 50 sztuk rzeczy, C. T. 10 sztuk, Ortyn 20 sztuk, F. R. Maksymowicz 20 sztuk odzieży, J. M. 12 sztuk, K. W. 15 sztuk odzieży, Hankiewicz surdut, Hausszild 3 sztuk, Jan Dobrowolski 12 sztuk odzieży, Stanisław Wojciechowski pakiet odzieży, kapelusz damski i parasolka, Kriegseisen 15 sztuk, ks. Turn-Taxis 15 sztuk odzieży, Adelman 15 sztuk, Haller 6 sztuk, Gruder 10 sztuk, Szpaczek 3 sztuki, N. N. 4 sztuki, Wejeleba 15 sztuk, Kusztaty L. 15 sztuk odzieży, N. 6 sztuk, Celestyn Hoszowski 12 sztuk.

W komisarjacie dzielnicy IV.: Amalia Makowska i Maresz po 5 zł., F. S., J. G. i Kazimierz Kowalczyk po 1 zł., S. N. 50 ct., Wojciechowski 4 sztuki odzieży, Kochanowska Róża 12 sztuk odzieży i 28 sztuk bielizny, N. N. kilka sztuk odzieży. Lwów d. 30. kwietnia. *Dąbrowski*.

Odbudowanie Stryja. Na odbytem w sobotę zebraniu zajmowało się Towarzystwo politechniczne pytaniem: czy, i w jaki sposób ta instytucja, jednocząca w swojem gronie najznakomitszych techników ze wszystkich zawodów specjalnych, jakie u nas w tym dziale pracy istnieją, mogłaby być pożyteczną w akcji, mającej na celu odbudowanie miasta Stryja? Na posiedzeniu tem wprowadzający przedmiot wywodu prof. Zacharjewicz postawił wniosek, ażeby Towarzystwo utworzyło komitet, który zająłby się wszechstronnem opracowaniem wniosków zasadniczych, a względnie projektów (jeśli to byłoby potrzebnem) co do sposobu postępowania przy odbudowaniu spalonego Stryja, w sposób racjonalny, odpowiadający dzisiejszym pojęciom o budownictwie, rozkładzie i wewnętrznem urządzeniu miast, a naturalnie także z praktycznem uwzględnieniem miejscowych warunków. Równocześnie z tym wnioskiem polecono zarząd Towarzystwa, ażeby wszedł w porozumienie z krajowym komitetem dla niesienia pomocy zniszczonemu miastu, w celu uzyskania objaśnień, czy pomoc Towarzystwa politechnicznego może liczyć ze strony tegoż komitetu na chętne przyjęcie?

Spodziewać się godzi, iż krajowy komitet stryjski i namiestnictwo, które nim kieruje, najchętniej przyjmą ofertę tak poważnego grona fachowego, jakiem jest nasze Towarzystwo politechniczne. Czasby kazał sobie przedłożyć plany odbudowania Stryja, i w biurze technicznem namiestnictwa pracują właśnie nad niemi technicy rządowi. Gdy autonomiczna reprezentacja miasta Stryja tak się zajmie sprawą odbudowania, ...

Nowa apteka we Lwowie. Na mocy reskryptu namiestnictwa z d. 16. kwietnia r. b., koncesję na otwarcie we Lwowie trzeciej publicznej apteki z prawem osobistego uposażenia, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 31. maja r. b. i wyznacza dla tej apteki stanowisko w dzielnicy Krakowskiej w okolicy dworca kolei Karola Ludwika, przy ulicy Leona Sapiehy lub Gródeckiej, a w każdym razie za linią powstałą przez przedłużenie ulicy Solarni w kierunku na południe i północ. Kompetenci do podań swoich załączyć potrzebne dowody co do wieku, narodowości i dotychczasowej praktyki w zawodzie aptekarskim.

Do lwowskiego komitetu opieki nad wygnańcami z Prus nadesłał p. B. Z. z Wiednia 300 zł. — Lwowski komitet opieki nad wygnańcami z Prus składa podziękowanie przedsiębiorstwu powozowemu pp. braci Kurkowskich, za bezinteresowne zajęcie się pogrzebem dziecięcia wygnańca z Prus, Halany.

P. Zygmunt Fryling wystąpił z redakcji *Kur. Lwowskiego*.

Trzydziestoletni jubileusz „Skały" rozpoczął się wczoraj o godz. 9. rano nabożeństwem w katedrze odprawionem przez prezesa ks. Odelgiewicza, podczas którego na chórze śpiewał chór stowarzyszenia. W kościele było pełno rękodzielników, a przed ołtarzem chorągwie „Skały" i „Gwiazdy" stały z rozwiniętemi sztandarami. Po nabożeństwie lokal stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza zapełnił się zaproszonymi gośćmi i członkami. Przybyli: prezydent Dąbrowski, kurator hr. Skarbek, dr. Małecki, Darowski, poseł Szczepanowski, kilku radnych, mieszczan, profesorów itd., dalej reprezentacje „Gwiazdy", Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", „Zorja", „Sokoła". Po zajęciu miejsc przywitał zebranych prezes, a chór stowarzyszenia odśpiewał kantatę. Następnie senior stowarzyszenia, rękodzielnik, p. Szereleta odczytał z wyborną deklamacją i nadzwyczajnem uczuciem piękny wiersz własnego utworu ku czci ks. Odelgiewicza.

Ks. Odelgiewicz w odpowiedzi, wskazał na p. Szereletę, jako na przykład, do jakiego rozwoju inteligencji może dojść pracowity rzemieślnik. Potem podziękował gościom, wspomniał o zmianie statutów i ku ogólnemu zadowoleniu konstatował, że nasi rzemieślnicy wychowują dzieci na mężów, a „Skała" jak „Gwiazda" mogą się obok siebie w przyjaznych stosunkach rozwijać. P. Baczewski, wspominając o dawnych patrjotycznej działalności naszych rzemieślników w latach 1831, 1848 i 1863, dewizą rękodzielników powinna być praca. Potem zakończył toastem na „zdrowie moralne dzielnej polskiej szlachty". Z zapałem przyjęto zdrowie prezydenta Dąbrowskiego, wzniesione przez ks. Odelgiewicza. P. Platon Kostecki odczytał wiersz swój, odznaczający się ogniem i siłą. Prezes „Gwiazdy" p. Głodziński wzniósł zdrowie łączności, Kostecki p. Szerelety, hr. Skarbek Darowskiego; p. Sawczyński przemówił z okazji Trzeciego Maja; ks. Bakanowski jako obejmujący ster „Skały" po ustępującym ks. Odelgiewiczu; p. Sierociński jako jeden z pierwszych uczniów „Skały". Szczególnie piękną była mowa p. Baczewskiego (wiceprezesa „Skały"), który też hojnie sprawił święcone, za co mu ks. Odelgiewicz dziękował. Szczególna serdeczność otaczała wszystkich ks. Odelgiewicza, któremu oraz jako w imieniu gratulowano. Całe to zebranie ciepłem serca i podniosłym nastrojem pozostanie niezatarte w pamięci zebranych.

Od członków „Skały" ofiarowano ks. Odelgiewiczowi na pamiątkę rysunek, przedstawiający jego z młodym rękodzielnikiem, a w tyle skałę. Toasty przeplatane były śpiewami, z których zwłaszcza z prawdziwem uznaniem podnieść należy solo barytonowe młodego p. Borkowskiego.

Z wiersza p. Kosteckiego przytaczamy strofę przedostatnią:

„Kościół dziecię otulał w pieluchy,
I błogosławił, prowadził pachołę;
Dziś w piersiach „Skały" męskie wrą już [duchy —
Kościół z opieki puszcza Was na wolę,
A sobie jeno matki prawo bierze:
Radzić Wam szczerze i kochać Was szczerze!"

* **P. Sładkowski** radca rządu i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, wyjechał wczorajszym pociągiem pospiesznym w sprawach służbowych na kilka dni do Wiednia.

* **„Bracia Lerche".** Komedję Adama Asnyka, noszącą powyższy tytuł, odegrano wczoraj na scenie krakowskiej. Autor wystąpił w niej przeciw eksterminacyjnym nadużyciom Niemiec i przemocy ich wobec Polaków. O przedstawieniu donoszą nam telegraficznie co następuje: „Powodzenie komedji Asnyka niesłychane. Publiczność zentuzjazmowana.

* **Kwesta wielkopostna**, którą komisja tutejszego instytutu ubogich chrześcian za łaskawym współudziałem uproszonych do tego osób w r. b. urządziła, przyniosła instytutowi dochodu 932 zł. 63 ct., a mianowicie: w śródmieściu 294 zł. 54 ct., w I. dzielnicy 145 zł. 47 ct., w II. 233 zł., w III. 109 zł. 62 ct., w IV. 150 zł.

* **W piśmie berlińskiem** *Neueste Nachrichten* znajdujemy notatkę, według której rządowi pruskiemu ofiarowano już w W. ks. Poznańskiem około 100 majętności do zakupna w celach kolonizacyjnych. „Oferentami — jak dodaje organ wspomniany — są prawie wyłącznie Niemcy, którzy pragną w ten sposób poprawić stan niepomyślny swoich interesów.

* **Groźna choroba.** W Wiedniu od dnia 26. marca b. r. pojawia się epidemicznie choroba, dotychczas w Austrji prawie nieobserwowana, mianowicie Meningitis cerebrospinalis epidemica (kurcz stosu pacierzowego). Choroba ta pokazała się wyłącznie na przedmieściach Waehring i Ottakring i kończy się zazwyczaj śmiercią. Profesorowie Nothnagel i Bamberger przypisują powstanie choroby złej wodzie do picia.

* **Od redakcji.** Pp. S. P. i K. w O. Zbyt osobiste.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Od soboty do niedzieli wieczorem padał deszcz przerwami przy wietrze NE, opad był nieznaczny i wynosił 4,₂ mm., wczoraj zaś nad wieczorem zaczął padać deszcz rzęsisty, dziś z rana zmięszany ze śniegiem, opad do godz. 8. dziś z rana wynosił 11,₈ mm. Średnia temperatura soboty była 4.°₂, niedzieli 5,°₂, najwyższa wczoraj 6.°, najniższa dziś z rana 1,°₆ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 3. maja: Wiatr o zmiennym kierunku północnej strony, średnia temperatura dnia około 3° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, śnieg z deszczem.

* **Jutro** d. 4. maja: św. Florjana; — św. Feodora Syk.

— **Ułaskawiony boa dusiciel.** Jerzy Romanes, znany podróżnik, opowiada w swojem dziele „Animal Inteligence" (Londyn 1882), że w pewnej rodzinie angielskiej, mieszkającej w koloniach, przyswojono węża dusiciela. Wychowano go od małego, pieszczono, karmiono, bawiono się z nim i strasznie ten wąż tak się do owej rodziny przywiązał, że stał się nieodstępnym towarzyszem wszystkich jej członków. Co dzień z rana, kiedy pani domu gotowała kawę na śniadanie dla męża i dzieci, wąż spinał się na nią, obejmował ją w stanie pierścieniami swojemi, a głowę skręciwszy na kształt turbana na jej głowie, przypatrywał się nieruchomo jej robocie. Pani domu chodziła przy tem a wąż siedział sobie spokojnie i dawał się przenosić bez najmniejszej oznaki niezadowolenia.

Córeczki tej pani całowały swego pieszczoszka w paszczę, usuwając na bok długi rozszepiony jego język. Po pewnym czasie państwo ci musieli wyjechać do Anglii, a ponieważ węża nie mogli zabrać z sobą do zimnego klimatu, więc oddali go do miejscowego ogrodu zoologicznego i powierzyli opiece stróża tego zakładu. Ale chociaż wężowi na niczem nie zbywało, posmutniał on jednak, nie ruszał się wcale, jadł niewiele, zmizerniał, i całem swem zachowaniem okazywał wielkie niezadowolenie. Wreszcie państwo ci wrócili i polecili przynieść węża. Zaledwie wniesiono go do pokoju i ujrzał dawnych swych znajomych, zapłonął wzrok jego radością, roztoczyły się pierścienie a zwierzę poczęło pełzać od jednej osoby do drugiej, obejmować po kolei, lizać po twarzy i dawać w najrozmaitszy sposób dowody swego przywiązania.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Wojniłowie, 19. maja, realność l. 90 i 91 tamże, cena 857 zł. — Sąd pow. w Samborze, 10. czerwca, 12. sierpnia i 9. września, realność l. 155 w Babinie, cena 913 zł. — Sąd kraj. we Lwowie, 4. czerwca, 8. lipca i 12. sierpnia, realność 187¾ i 621¼ we Lwowie, cena 6783 zł. — Sąd obw. w Stanisławowie, 10. czerwca i 8. lipca, część realności 51|33 i 52|34 tamże, cena 526 zł. — Sąd obw. w Tarnopolu, 7. lipca, realność l. 1114 tamże, cena 8352 zł. — Sąd obw. w Kołomyi, 21. czerwca, realność l 37 na przedmieściu Śniatyńskiem, cena 1200 zł. — Sąd obw. w Przemyślu, 11. czerwca, 12. lipca i 9. sierpnia, dobra Podniebyle, cena 20.000 zł. — Sąd pow. w Winnikach, 8. czerwca, 13. lipca i 17. sierpnia, realność w Weinbergu, cena 4275 zł. — Sąd pow. sek. II. we Lwowie, 1. czerwca i 2. lipca, realność l. 19 w Kozielnikach, cena 800 zł.

Konkursa. Posada radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, z poborami VI. klasy rangi. Termin do 20. maja r. b.

Teatr, literatura i muzyka.

— Akademia francuska rozpisała konkurs na najlepszą ocenę literacką Balzac'a. Autor „Komedji ludzkiej" nie należał do uczonego grona 40-tu „nieśmiertelnych" i jak sam mawiał, posiadał 41-szy fotel. Konkurs rozstrzygnięty ma być w r. 1887.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Pod przewodnictwem hr. Jana Krasickiego odbyło się 27. zwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Rezultat roku 1885 jest bardzo pomyślny, jeżeli się zważy ogólny zastój w handlu. Po zapłaceniu 82.016 zł. tytułem 10 prc. dywidendy dla Rady zawiadowczej, przeniesienia 265.645 zł. na rachunek bieżącego roku, okazuje się dywidenda na akcję 13½ zł. czyli 6·75 prc. Wzrost frachtów jest ciągły i znaczny, jednak z powodu obniżeń taryfowych, spada przeciętny dochód za tonnę i kilometr. W r. 1882 wynosił 3·4 ct., w r. 1885 2·6 ct. Wysoka dywidenda jednak dowodzi, że należało by raczej jeszcze znacznie dalej iść w obniżeniu taryf. Zaś uwagi Rady zawiadowczej wyrażone przez usta sekretarza jeneralnego, radcy rządowego p. Kuchnelta, mamy nadzieję, uważane będą jako głos prywatnego kolejowego przedsiębiorstwa, któremu o dywidendę i tantiemę chodzi i nic więcej: życzy sobie szczęśliwego załatwienia ugody z Rumunią t. z. usunięcia zamknięcia granicy dla bydła i niedopuszczenia do ochrony celnej na zboże.

Statuta kolei Lwów-Rawa-Bełzec otrzymały zatwierdzenie władzy; towarzystwo niebawem ukonstytuuje się. Rada zawiadowcza dołoży starań, ażeby doprowadzić do połączenia nowej linii z siecią kolei rosyjskich.

Kolej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej będzie w ruch puszczoną w lecie roku bieżącego. Odstąpiono od projektu użycia starych szyn żelaznych, które sprzedano w Rumunii, a przyjęto szyny stalowe. Przez ugodę z koleją Karola Ludwika, która dozwala na użycie dworca swego dla kolei Lwowsko-Rawskiej, oszczędzi towarzystwo 360.000 zł., którą to sumę użyje na posunięcie linii do granicy rosyjskiej.

Naczelne kierownictwo budowy kolei Rawskiej, Kołomyjskiej lokalnej i bukowińskich powierzono p. inżynierowi E. A. Ziffrowi.

Zgromadzenie wybrało do Rady zawiadowczej pp. S. W. Drake, L. M. Rate i Chamca; do wydziału rewizyjnego weszli ponownie pp. Schlesinger, Lorndorfer, Kunewalder jako członkowie, zaś pp. Herz i Wolf jako zastępcy.

O stanie ozimin donoszą nam z Kijowa pod d. 29. z. m.: Na Ukrainie i w Chersońskiej gubernji pszenica bardzo licho wyszła, tak że wzdłuż linii kolei Fastowskiej t. j. w powiatach czechryńskim, kaniowskim, czerkawskim, taraszczańskim, wasylkowskim, skwirskim, banatka zupełnie przepadła i jeżeli nie wszystka, to w połowie przeoruje się i zasiewa się jarzyną. Inna pszenica także do połowy przepadła a druga połowa da ledwie czwartą (może trzecią) część zwykłego plonu. W okolicach piaszczystych i słabszych, jak na poleskiej części Ukrainy i na Wołyniu, chwalą oziminę. — Deszczu dotychczas niemieliśmy ani jednego.

Ostatnie notowania produktów z dnia 3. maja 1886.

Lwów, pszenica 8·25 do 8·95, żyto 6·— do 6·30, jęczmień 5·50 do 6·70, owies 6·60—7·—, groch 6·50 do 10·—, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 51·—, konicz. biała 35·—45, konicz. szwedzka 38·—50.

Tarnopol, pszenica 8·— do 8·75, żyto 5·80 do 6·05, jęczmień 5·30 do 6·50, owies 6·— do 6·30, groch 6·25 do 9·75, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 40·— do 50·—, koniczyna biała 38·— do 45·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8·35, żyto 5·50 do 5·90, jęczmień 5·30 do 6·05, owies 6·— do —, groch 6·— do 11·0, wyka —·— do —·—, rzepak 9·— do 10·25, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 49·—, koniczyna biała 35·— do 44·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·50 do 9·25, żyto 6·— do 6·40, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·— do 6·65, groch 7·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·—, rzepak 10·0 do 11·0, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała 38·— do 50·—, koniczyna szwedzka 35·— do 45·—.

Czerniowce, pszenica 8·20 do 9·05, żyto 5·75 do 6·30, jęczmień 5·25 do 6·50, owies 5·40 do 5·80, groch 6·— do 9·25, wyka —·— do —·—, rzepak 9·35 do 9·55, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 40·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·—.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·60.

Telegramy targowe z dnia 1. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 23.36 do 23.62 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.20 zł. do 8.22 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 153.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.90 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.50 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.45, Hamburg loco 6.40, na kwiecień 6.30, na sierpień-grudzień 6.80; Antwerpia na kwiec. 16.⅜; Nowy-York 7.¼, Filadelfia 7.⅛.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zadar d. 2. maja. Arc. Albrecht przybył tutaj wczoraj wieczór.

Zadar d. 3. maja. Arcks. Albrecht był wczoraj rano na mszy, poczem przyjmował w pałacu namiestnikowskim wizyty, a następnie odbywał inspekcje. Na obiad, który się odbył na pokładzie „Gryfa" zaproszonych zostało wiele osób cywilnych.

Przed południem przybył tutaj minister Pražak. Po przedstawieniu mu radców sądowych odjechał w południe do Rjeki.

Berlin d. 2. maja. Na notę Prus z d. 23. kwietnia, w której wypowiedzianą została gotowość do daszej rewizji ustaw majowych, odpowiedział Jacobini d. 25. kwietnia, że jest zamiarem papieża, ażeby donoszenie o obecnie wakujących probostwach rozpoczęło się już teraz.

Petersburg d. 2. maja. *Journ. de St. Petersb.* mniema, że jest rzeczą pewną, iż mocarstwa w sprawie terminu rozzbrojenia Grecji uwzględniły wszelkie środki ostrożności. Mocarstwa muszą jednak także żądać, ażeby rozzbrojenie dokonane zostało pod warunkami, któreby uniemożebniły ponowne powstanie obaw wojennych i dozwoliły Turcji zmniejszyć stan czynnej swej armii.

Ateny d. 2. kwietnia. Ajencja Havasa donosi: Mówią, że reprezentanci Rosji i Włoch otrzymali instrukcje pojednawcze, inni trzej posłowie otrzymali natomiast polecenie trwać przy ultimatum. Powiadają także, że wszyscy posłowie wystosowali do rządu greckiego ostatnią notę, oświadczającą, że wywody Delyannisa są niewystarczające, poczem udadzą się na okręty.

Z drugiej strony zdaje się być pewnem, że Delyannis nie czyni żadnych nowych koncesyj. *Hora*, organ Trikupisa, powiada, że obecny gabinet musi sprawę doprowadzić do końca. Według powtórzonych przez dzienniki pogłosek, mają posłowie mocarstw ustanowić termin rozzbrojenia i żądać, ażeby w odpowiedzi Grecji nie było żadnej wzmianki o przyjęciu rad Francji. Delyannis odrzuca obydwa żądania.

Budapeszt d. 3. maja. Pogrzeb śp. ministra Paulera odbył się przy ogromnym współudziale urzędowych kół publiczności. Cesarz i arcyksiążę Józef byli obecni przy pokropieniu zwłok.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 3. maja 1886.
godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	26.25	Węg. akcje kr.	292.75
Anglo-Austr.	115.—	Unionsbank	72.—
Kolej Kar. Lud.	204.80	Nordbahn	238.—
Kolej Połud.	108.25	Kolej Alföld	192.—
Kolej p. Elżb.	235.—	Kolej lw-czern.	234.50
Węg. Nordostb.	178.—	Wied. Commun.	124.—
Węg. Tabakast	66.75	Elbetal	150.25
Węg. cis. losy r.	124.—	Länderbank	223.—
Zł. ren. węg. 4%	103.40	Bankverein	108 25
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	118.50
Galic. indemn.	105.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 3. maja 1886
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	287.80	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	204.50	Kolej południowa	—.—
Unionbank	—.—	Napoleondor	10.02
Rosyj. banknoty	1.24	Usposobienie: słabe.	

Berlin dnia 1. maja 1886
godzina 5 minut 35 popoł.

Rosyjs. banknoty	201.10	Akcje kredytowe	469.—
Lombardy	193.50	Galicyjskie	83.90
Pożycz. wschod.	61.90	Austrj. banknoty	161.75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 1. maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204 —	207 50
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	233 50	237 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104 60	105 60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.84	5.94
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich	61.45	62.20
Kupony w srebrze	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3 35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek do „Gazety Narodowej" Wykaz wylosowanych d. 30. kwietnia obligacyj indemnizacyjnych.

Wiedeń, dnia 1. maja.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 75	84 90
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84 80	84 90
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 25	128 75
5% „ 1860 „ 500 „	138 50	139 —
5% „ 1860 „ 100 „	139 —	139 75
5% „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	94 36	94 50
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 60	105 20
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	104 75	105 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 —	116 50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	124 30	124 60
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 80	124 60
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr.	126 50	127 50
4½% „ „ pap. „ 100 złr.	100 50	100 90
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	103 —	103 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 70
6% „ „ „ . 36 lat	99 60	100
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	95 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 25
4% „ „ „ „ 41 lat	100 75	101 25
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102 90	103 40
5% „ „ „ „ prem.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 25
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 40	101 80
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	100 50	101 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	102 —	103 —
4% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	95 75	96 25

Priorytety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	101 75	102 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 —
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	123 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	118 25	119 75
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124 30	125 10
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	— —	— —
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	118 50	118 75
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	95 70	96 10
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 —	101 50
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	103 —	103 50
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 60	84 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	92 20	92 50
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 15	105 40
5% „ „ lit. B. 200 „	104 25	104 75
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	93 90	94 30
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 50	101 —
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	200 —	201 60
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	157 50	158
5% „ „ . . 200 złr.	129 40	129 80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 75	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 25	101 75
5% „ „ II em. 200 złr	101	— —
5% „ Nordost . . . 300 złr.	100 60	101 —
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	100 70	101 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114 75	115 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	236 55	227 25
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	286 70	287 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 —	290 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	191 50	192 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	548 —	552 —
Länderbank . . . . . . 100 „	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	876 -	878 —
Unionbank . . . . 100 „	73 80	74 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 50	155 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	110 20	110 60

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	190 75	191 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	440 —	441 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	245 50	246 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2382 —	2386 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	216 —	216 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	207 90	208 30
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	154 25	154 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	232 45	233 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	169 50	170 —
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . 200 „	191 25	192 —
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	191 75	192 25
3% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	245 —	245 40
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	118 —	118 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	252 75	253 25
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	180 75	181 25
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	177 —	177 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	173 50	174 —
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	180 —	180 50
Clary po 40 złr.	44 50	45 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	119 —	119 50
Insbruka po 20 złr. a. w. . . .	21 20	21 60
Keglevich po 10 złr.	24 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22 —	22 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	48 —	48 50
Palfy po 40 złr.	42 30	42 70
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 10	14 30
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 10
Rudolfa po 10 złr.	18 —	19 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	55 —	55 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	26 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	135 75	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. .	33 —	34 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	43 80	44 20

Młodzieniec

z ukończoną 6tą klasą gimnazjalną, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół, poszukuje umieszczenia w aptece lub u jednego z pp. pocztmistrzów, gdzieby za udzielanie lekcji (ręcząc za dobry wynik egzaminu) mógł odbywać praktykę pocztową lub innego odpowiedniego zajęcia. Wezwanie p. n. „Fortuna" poste restante we Lwowie.

Wdowa

w średnim wieku z dobrego domu, rutynowana w gospodarstwie wiejskiem i miastowem, trudniąca się kuchnią, szyciem i krawiecczyzną, poszukuje umieszczenia. Adres: Anna Dołżycka w Drohobyczu na Zadwórnem. 2267 1—3

Iszy koncs.

Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze

świeżą krowiankę

zbieraną dwa razy w tygodniu

CENA FIOLI na 2 — 3 zaszczepień **1 złr.**

Lwów, ul. Halicka 37.

2259 1—12



Uniwersalne PŁUGI stalowe

z odrzynaczem, krojem i lemieszem zapasowym dostarczają

Umrath i Ska

PRAGA-BUBNA.

po cenach

zł. 32 za 4— 8" głębokości orki
„ 34 „ 6—10" „ „
„ 42 „ 8—14 „ „
„ 55 „ 12—18 „ „

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2187 2—?

Skład kawy
Artura Kościckiego

pod godłem



WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60

na prowincji $4^3/_4$ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.

Co miesiąc świeży transport. 2168 7—?

ANKER-LINIE.

Koncesjonowana austrjacko-węgierska ruta narodowa.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza ruta **z Tryestu i Rieki do Nowego Jorku.**

Parowiec „ASSYRIA" (1623 ton) Odjazd z Tryestu 12. maja „ Rieki 15. „

Karty do bezpośredniej jazdy pasażerskiej, bezpośrednie zafrachtowanie i konosementy z Wiednia, Budapesztu i innych głównych stacji Austro-Węgier do wszystkich głównych miast północnej Ameryki.

Ładunki do pośrednich portów Śródziemnego morza przyjmują się. Bliższe udzieli 1339 9—104

J. W. CHAPLIN

zastępca panów

Henderson Brothers

w Tryeście.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1833 21—48

Ważne dla kandydatów do kadeckiej szkoły.

Według nowego rozporządzenia c. k. ministerjum wojny, instytut naukowy wojskowy we Lwowie ul. Piekarska nr. 21. upoważniony jest przyjmować kandydatów do przyjęcia do kadeckiej szkoły **także bez wymaganych** ostatniem rozporządzeniem z roku zeszłego szkół.

Bliższych informacyj udziela Dyrektor zakładu

2262 1—6 *F. Koestlich.*

Marjenbad

Dr. Michał Kaufmann

ordynuje jak w latach poprzednich od maja r. b.

w Marjenbadzie.

Mieszka:

Ulica Nehra „Lissa". 2246 1—5

Moje całe urządzenie
do wyrobu
giętych mebli

przytem piła do wydrążania, 2 piły cyrkularne, piła wstążkowa, kocioł parowy, tokarnia cylindrowa, ślusarnia, warsztat kowalski, piec (Kanonenofen) sprzedaję razem lub częściowo nader tanio.

Ad. L. Japhet

Adolfsthal pod Budweis (Czechy).

1035 1—3

Handel A. Faliszewskiego w Przemyślu

poszukuje

ucznia do praktyki.

2264 1—2

Mając milion marek

gotówki do dyspozycji, pragnę nabyć w Galicji większy majątek ziemski. Upraszam tedy o łaskawą ofertę z dokładnym opisem przedmiotu, przy podaniu warunków, tymczasowo pod „WIELKOPOLANIN" poste restante Lwów, za recepisem. 2196 3-10

KAROL BAYER

we LWOWIE, ul. KRAKOWSKA 11.

poleca zupełnie odosobniony

Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu.

Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany.

Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.

Wszelkie wiktuały, świece, woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę itp. Karty do grania.

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony salon do śniadań.

Wysyła KAWĘ wyborną w 5 kilowych woreczkach taniej jak z Tryestu. WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat. 2161 2—10

Na **EPILEPSIĘ** PADACZKĘ niezawodny środek leczniczy **dr. Killisch z Drezna** odznaczonego złotym medalem honorowym. Należy udać się do E. Schuler, Spediteur w Nentsch-Avricourt, do oddania p. C. Killisch. 1123 1—2

Handel sukna

i towarów wełnianych modnych, pod firmą:

J. WALLACH i SYN

we LWOWIE, w Rynku pod l. 33.

Założony w roku 1841,

poleca na sezon wiosenny i letni, swój najobficiej zaopatrzony **skład materyj wełnianych na męzkie również damskie i dziecinne ubrania, zacząwszy od gatunków najtańszych. Materje płócienne** na ubrania męzkie, również **drelichy liberyjne.**

Wysyłki pocztowe tak próbek, jakoteż materyj, na każde żądanie uskuteczniane zostają bezzwłocznie.

2141 6—?

Kurort Ober-Salzbrunn
na Szląsku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 403 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swemi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadające wielki zakład żętyczny (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starające się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — Skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, uciążliwościach hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunn" uskuteczniają pp. Furbach & Strieboll w Obersalzbrunn. Zamówienia na mieszkania załatwia

1524 1—5 **Książęca inspekcja źródła.**

KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak i A. Reder apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Pipes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie, F. Pettesch apt. 1843 6—13

Lipiński & Schenk *fabryka maszyn w Sanoku*

wyrabia jako specjalność

przyrządy wiertnicze kanadyjskie

oraz maszyny i aparaty dla destylarni nafty, gorzelń, browarów i tartaków parowych itd. 2025 6—24

Magazyn

J. Drexlera & Synów

we Lwowie, plac Kapitulny

poleca

świeżo otrzymane, w wielkim wyborze

Płótna i stołową bieliznę

pierwszorzędnych fabryk

Dreliszki liberyjne i materacowe

Satyny i kretony francuskie najmodniejsze

Bieliznę męzką

także systemu dr. Jaegera

PONCZOCHY, SKARPETKI.

Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna

Pościel kompletną własnego wyrobu

Łóżka żelazne

DYWANY angielskie,

KAPY gobelinowe, pikowe i trykotowe

Kocyki na łóżka

Koce na konie Grefenberskie i systemu dr. Jaegera.

Webę King,

oryginalną, o 60prct. tańszą zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn".

Sztuka 20 met. 78 cent. szer. na grubszą bieliznę zł. 7.—
„ „ „ 88 „ „ na cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła . . . zł. 8 50
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł „ 11.80
„ 15 „ 175 „ „ na 6 „ cienk. „ 13.—
„ 15 „ 200 „ „ na 6 prześcieradeł „ 12.80

Cenniki i próbki franco. 2115 1—8

PISZCZANY
(Pöstyen)
kąpiele namułowe na Węgrzech.

Stacja kolei. Ze Lwowa jedzie się 16 godzin, a z Krakowa 9 na **Oderberg, Sillein** (Zsolna).

Pora kąpielowa rozpoczyna się dnia 1go Maja i trwa do dnia 1go Października.

Ciepłota źródła 51 st. R.

Przy użyciu namułu siarczanego miejscowo na okłady części ciała cierpieniem dotkniętych, mogą używać tych kąpieli chorzy nawet najbardziej osłabieni.

Szczególniej skuteczne są te kąpiele na gościec, podagrę, reumatyzmy, sztywność stawów, pokrzywienie tychże i choroby skrofuliczne próchnienie kości, newrozę;

na cierpienia będące następstwem chronicznych zapaleń i ciężkich okaleczeń, po złamaniu kości, zapaleniach okostnej, zwichnięcia itp.;

na choroby systemu nerwowego, paraliż pojedynczych części ciała, na ischias, syfilityczne cierpienia okostnej i kości, zwłaszcza u chorych, którzy przebywali przez pewien czas kurację anty-syfilityczną; na nieżyty błon śluzowych, na choroby skórne połączone z owrzodzeniem, na nieprawidłowe menstruacje u kobiet.

Do kuracji należy **masowanie** (miętoszenie), szwedzka gimnastyka lecznicza i elektroterapia.

Rozrywki w porze kąpielowej: kapela narodowa, teatr letni, bale, koncerta, park spacerowy, wycieczki w piękną okolicę itp.

Bliższej wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania z wszelką gotowością

Dr. Koloman Fodor,

2263 1—3 Radca zdrowia — miejscowy lekarz zdrojowy w Piszczanach (Pöstyen na Węgrzech).

Na Budapeszteńskiej wystawie krajowej premiowane.

Węgierskie wina
z Arcyksiążęcej piwnicy Villany.

Dzierżawca Wm. Schuth. 1354 4—20

Skrzynka na próbę z 8 całemi flaszkami białego i czerwonego wina, 8 wybranych gatunków na miejscu 7 zł. 80 ct. za pobraniem. **Villany** poczta, telegraf i stacja kolei. — Cenniki na żądanie.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*: używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu*.

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.

Do nabycia we LWOWIE: w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego. apt. pod „Opatrznością". 1102 3—?

Ul. Akademicka nr. 20.

Nauka kroju damskiego

według najnowszego systemu paryskiego

ułatwionym sposobem

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych, na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**

Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

Parkiety i posadzki

deszczułkowe, poleca parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we LWOWIE.

Cenniki parkietów, drzwi i okien, rozsyłamy na żądanie. Ilustracje parkietów na żądanie za pobraniem 1 złr. 1154 5—10

Dr. Filipkiewicz

ordynuje jak dawniej w Cieplicach Trenczyńskich (Trencsin-Teplitz) na Węgrzech. 2208 1—4

Stare szyny kolejowe

długości 6½ metrów, stósowne do celów budowlanych i pociąg. sprzedaje 2114 1—6

ARNOLD WERNER

we Lwowie

ulica Sobieskiego l. 3.



JAJA DO ROZPŁODU.

Zamówienia na jaja pochodzące od premiowanych państwową nagrodą ras drobiu, kur, kaczek, gęsi itp. Gwarancja za najmniej 50prct z jaj podłożonych. Cenniki gratis i franco. **E. Schneckenburger,** zakład chowu drobiu rasowego we Wiedniu, V. Hartmanngasse Nr. 1. 1269 1—10

Przestroga.

Nasz dom w Bordeaux **Schröder et de Constans**

S. Thadée

nie ma nic wspólnego z p. M. Thadèe z Brukseli.

Józef Podlewski,

Lwów, ulica Kopernika l. 4.

2265 1—1

Nowo wynalezione

aparaty do gotowania na spirytusie

z 3 do regulowania płomieniami. 2245 1—?



Nader eleganckie z miedzi, ozdoba każdego stołu, sztuka 3 złr. 80 ct. na 2 litry wody do zagotowania w 3 minutach. Tak samo przy przyrządzeniu każdej potrawy, pieczysty, kawy, herbaty itp. z użyciem spirytusu zaledwie za 1 cent. Prosty, wcale nie niebezpieczny przyrząd parowy uskutecznia za pomocą 3 płomieni tą kolosalną siłę gorąca. Dla gospodarstwa, wojskowych lokajów, restauracji i kawiarni, aptekarzów jest ten

aparat do gotowania na spirytusie

z powodu taniości i nadzwyczajnej wydatności niezbędnym. Trzy płomienie palą się bez knota i dymu i nie roznoszą niemiłej woni. Wielkie aparaty do gotowania na kilka naczyń o 6 płomieniach 6 zł.

Wysyłka za nadesłaniem lub pobraniem gotówki u właściciela patentu

J. R. BUXBAUM we Wiedniu, II Czerningasse 4.

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami 21 ct.
rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	. *zł. 1.25*	*4 rulony pigułek*	. *zł. 4.40*
2 rulony „	. *„ 2.30*	*5 rulonów „*	. *„ 5.20*
3 „ „	. *„ 3.40*	*10 „ „*	. *„ 9.20*

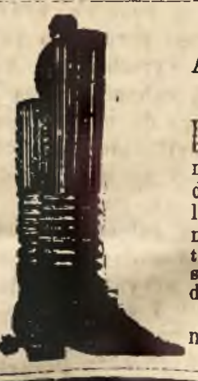
Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka „zum goldenen Reichsapfel"

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1115 4—?

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.



Od 20 lat istniejący **handel obuwia**

A. J. Löw & Co. szewców we Wiedniu,

I. Kärntnerstrasse Nr. 6

poleca swoje wyroby własne (nie towar fabryczny) trzewików, butów i sztyfletów dla mężczyzn, pań i dzieci, obuwia salonowego, do przechadzki, polowania i podróży w najlepszej jakości, najnowszych fasonów i uznanej od istnienia długoletniego najlepszej trwałości i taniości. Na teraźniejszy sezon szczególnie uwagi godne: buty na ślizgawkę, dalej balowe i na wieczorki.

NB Przy zamówieniu wystarczy przysłanie starego bucika. 1271 2—15



Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń w Wiedniu

Bióro: I, Himmelpfortgasse, l. 6, w własnym domu.

Pełno wpłacony kapitał akcyjny

cztery miliony złr. w. a.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia przeciwko szkodom **ogniowym, gradowym,** jakoteż przeciw szkodom wynikłym podczas **transportu,** pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższych wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie, plac Marjacki, l. 6/7, jakoteż jej wszystkie ajencje na prowincji.

Wiedeński Zakład ubezpieczeń na życie i rent w Wiedniu

Bióro: I, Himmelpfortgasse, l. 6.

Pełno wpłacony kapitał akcyjny

jeden milion złr. w. a.

Zakład przyjmuje ubezpieczenia: a] na wypadek śmierci, b] na przeżycie, c] na posag, d] na pobór renty — jakoteż e] na ubezpieczenie kapitału z zapewnionym 40% udziałem w zysku rocznej premii, za każdy trzechletni okres zysku, i f] na ubezpieczenie asociacyjne na przeżycie z zapewnionym minimalnym kapitałem i 85% udziałem w zysku, po najniższych premiach i pod najkorzystniejszemi warunkami. 1848 12—24

Wszelkich wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń, jakoteż jej ajencje na prowincji.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."